Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 128 Kraków, niedziela 10 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKOW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Przyrzeczenia bez dotrzymania

W lutym br. urzędował jeszcze gabinet p. Jędrzejewicza, w którym pierwsze skrzypce gospodarcze grał p. Lechnicki, wiceminister w prezydjum Rady ministrów. P. Lechnicki lubiał wygłaszać publiczne enuncjacje na temat zamierzeń rządu; jedną z takich enuncjacyj wygłosił p. Lechnicki na konferencji prasowej w dniu 17 lutego. Powiedział wtedy p. Lechnicki, że „musimy w ciągu wiosny zatrudnić conajmniej 200.000 bezrobotnych, nie licząc już zatrudnionych 60.000".

Co się z tego przyrzeczenia zrobiło? Cyfry pouczają: z końcem grudnia 1933 było zarejestrowanych bezrobotnych 342.000; z początkiem czerwca jest ich 329.000 — różnica nie wynosi ani w przybliżeniu tych cyfr, o jakich mówił p. wiceminister. Ale nietylko on mówił. Był i drugi: naczelny dyrektor funduszu pracy p. Madejski. Ten także urządzał konferencje prasowe, na których roztaczał tęczowe obrazy z ponętnem tłem: co ten fundusz zrobi, mając do dyspozycji 100 miljonów zł. Suma, jak na nasze stosunki, pokaźna — gdzie jednak są zatrudnieni, jeżeli nie mieszczą się w tak szczupłym ubytku bezrobotnych?

Dziś p. Lechnicki już nie jest wyrocznią gospodarczą, gdyż przesunięty został na jednego z czterech wiceministrów skarbu. Nowy rząd widocznie nie czuje się skrępowany przyrzeczeniami poprzedniego, gdyż z jego strony nie było — urzęduje już blisko miesiąc — ani jednej enuncjacji w sprawie bezrobocia. Ostrożność jest lepszą częścią waleczności — poco przyrzekać, jeżeli się wie, że niema się możności dotrzymać? Jest to nawet praktyczniej — niema żadnych złudzeń i nikt nie może mieć pretensji.

W ten sposób w sprawie bezrobocia zapanowała w sezonie nadającym się najlepiej do pracy kompletna cisza. Nietylko zresztą w tej sprawie, ale wogóle w polityce wewnętrznej. Zajmują się przesunięciami personalnemi, prasa sanacyjna walkuje deflację, puszczając się czasem i na szersze flukta, np. na zwalczanie „przerostu" ubezpieczeń społecznych. Dla nieznających naszych stosunków mogłoby się wydawać, że u nas niema nic do zmienienia czy poprawienia, że wszystko jest w najlepszym porządku, ponieważ nie fatyguje się nawet pełnomocnictw w tak szerokim zakresie udzielonych.

Cała energja przerzucona została na politykę zagraniczną, w której dzieją się cuda i dziwy. Z tej mąki z pewnością nie będzie chleba dla bezrobotnych, nie będzie też poprawy w kryzysie, o której po poprzednim hałasie coraz ciszej. Bo i poco wywoływać wilka z lasu? Powiedziało się: jest lepiej, kto chce, może uwierzyć, kto nie wierzy, jest niepoprawnym pesymistą, który nie chce uznać ,że w erze sanacyjnej musi być lepiej. Takich zresztą przyrzeczeń, jakich nie szczędzono dawniej dla bezrobotnych, nie szczędzono i innym. Mówiono o reformie systemu podatkowego — skończyło się na gadaniu. Mówiono o specjalnej pomocy dla rolnictwa — skończyło się na półśrodkach, które nic nie pomogły. Mówiono o nowej erze w wyniku przemianowania firmy z „oświatowej" na „gospodarczą", ale wystrzegają się nawet cienia ruchliwości dla zaznaczenia istnienia tej zmiany w życiu codziennem.

Przyrzeczenia widocznie zaczęły być dokuczliwe i dlatego przestano niemi tak hojnie szafować. Lepiej tak, bo jest mniej nadziei, że pod tym systemem można spodziewać się czegoś dobrego.

—ooo—

Jak wygląda „prywatna" wizyta Goebbelsa?

Ciągle zapewniają, że przyjazd ministra Goebbelsa do Polski — po Warszawie i Krakowie, ma też być w Grudziądzu dla odwiedzenia tamtejszego gimnazjum niemieckiego — ma charakter prywatny. Zaprosili go prywatni ludzie, którzy urządzają mu odczyt, podczas gdy sfery urzędowe interesują się tym przyjazdem tylko o tyle, o ile to jest w zwyczaju przy przyjeździe ministra „zaprzyjaźnionego" państwa.

Wobec tych zapewnień należy zarejestrować następujące fakta: 1) poseł niemiecki w Warszawie von Moltke konferował z wiceministrem spraw zagranicznych p. Szembekiem w sprawie przyjazdu — konferencja odbyła się po powrocie p. Moltkego z Berlina, gdzie omawiał tę sprawę; 2) razem z Goebbelsem przyjeżdża nietylko kilku dziennikarzy niemieckich, ale także szef wydziału prasowego ministerstwa propagandy p. Janky, a więc prawa ręka i „tuba" ministra.

Czy wobec tych faktów można jeszcze utrzymać wersję o prywatnym charakterze wizyty? Zresztą w stosunkach politycznych trudno utrzymać ścisłe rozgraniczenie między prywatną a urzędową osobistością. Może np. nie być na dworcu kompanji honorowej, ale może w dyskretny sposób być przedstawiciel ministerstwa, choćby nawet dla zamarkowania „prywatnego" charakteru nie w cylindrze, a w meloniku.

Teraz odwrotna strona medalu: p. Goebbels ma wygłosić odczyt na temat „ideologji trzeciej Rzeszy". Jak donoszą odczyt odbędzie się w sali resursy obywatelskiej, mogącej pomieścić najwyżej 600 osób, wobec czego bilety wstępu rozdziela się między wybrane osobistości. Co ci ludzie chcą usłyszeć i czego się po prelegencie spodziewają? Przecież p. Goebbels nie będzie im opowiadał o obozach koncentracyjnych, o lochach „Gestapo", o zastrzeleniach „podczas ucieczki", o braniu kobiet i dzieci jako zakładników i t. p. rzeczach, mających mało wspólnego z ideologją. Wysłuchają więc zwykłej mowy wiecowej w guście takich, jakie Goebbels wygłasza tuzinami w stadjonie berlińskim i przez radjo. Na to warto było fatygować „intelektualistów?" Chyba, że sami stawiają się na poziomie swego gościa.

—ooo—

Przed wizytą Goebbelsa

HITLEROWSKA „PROPAGANDA"

Prasa angielska donosi, że w święto Bożego Ciała, gdy w katedrze katolickiej w Kolonji nad Renem odbywało się nabożeństwo, zjawił się przed katedrą oddział hitlerowców, uzbrojonych nietylko w pałki i rewolwery, ale i w garnczki z farbą. Na murach świątyni wymalowali oni olbrzymimi napis: „Christus krepiere, Hitlerjugend marschiere".

Nikt z wychodzących z katedry nie śmiał dać wyrazu swemu oburzeniu, ani zareagować w jakikolwiek sposób. Bluźnierczy napis pozostał przez cały dzień nietknięty. Zmyto go dopiero w nocy, pod osłoną cieniów.

Albowiem ta „akcja" została dokonana w ramach kampanji ministerstwa propagandy, a w Niemczech nie wolno okazać niezadowolenia z „propagandy".

Te „metody propagandy" wzbudzą niezawodnie wielki zachwyt zarówno w szeregach „Unji współpracy intelektualnej", jak w obu „obozach" endeckich.

—ooo—

Zdarzenia i ludzie

Nasz „miły gość", p. *Goebbels*, minister propagandy „Trzeciej Rzeszy", znajduje się, jak wiadomo pod czujną opieką władz cenzuralnych Rzeczypospolitej Polskiej Pozostawiam więc chwilowo na uboczu sam fakt przyjazdu do Warszawy tej może najbardziej jaskrawej, najbardziej... „kolorowej" postaci Niemiec dzisiejszych. Wolę skierować ten artykuł na teren chyba... „neutralny", na teren *historji.*

**
*

Co to jest ta *„Polska Unja Współpracy Intelektualnej"*? Przecie my to środowisko znamy. Grało ono wcale dużą rolę w latach 1916, 1917, aż do jesieni r. 1918. Nosiło wtedy miano *„aktywizmu"*.. Teraz demonstruje swoją odrodzoną... pewność siebie w zmienionych okolicznościach pod zmienionemi hasłami, ale *treść istotna* koncepcji pozostała w gruncie rzeczy, jeżeli nie dosłownie ta sama, — to w każdym razie — taka sama.

Tu trzeba zrobić jedno zastrzeżenie bardzo zasadnicze.

„Aktywizm" nie był nigdy odnogą *prądu niepodległościowego* w społeczeństwie polskim. Kroczył jakiś czas *obok* polityki niepodległościowej, bo szedł *przeciwko Rosji;* ale ideowo, psychologicznie stanowił zawsze odnogę *prądu ugodowego*; w wyścigu serwilizmu wyprzedzał nieraz nawet słynne wezwanie: „Do łopaty!", rzucone w lipcu r. 1915 przez p. A. Sadzewicza na rzecz armij jego cesarskiej mości cesarza Wszechrosji, przez p. Sadzewicza, aktualnie miarodajnego przedstawiciela B. B. W. R. „Aktywizm" ujawnił w całej pełni swoje rzeczywiste oblicze dopiero w miesiącach letnich r. 1917, wtedy, gdy P. P. S. i P. O. W. pracowały oddawna pod ziemią, gdy Piłsudski i Sosnkowski „przebywali" w Magdeburgu, gdy zapełniły się, mówiąc językiem nowoczesnym p. Goebbelsa, *obozy koncentracyjne* w Modlinie i w Szczypiornie, w Benjaminowie i w Zelle.

I — znowuż — nie idzie mi o błędne przewidywania polityczno - wojskowe, o fałszywą ocenę sytuacji światowej. Mylić się wolno każdemu. Chodzi o *psychologję*, o *nastawienie* ówczesnego kierunku „aktywistycznego"; a był ten kierunek *ugodą* w stosunku do mocarstw centralnych, ugodą, pogłębioną i zbudowaną na *interesie klasowym* grup społecznych, przerażonych rewolucją rosyjską i rozrostem nastrojów rewolucyjnych w Polsce okupowanej i w dawnym zaborze austrajckim. Polska inteligencja „aktywistyczna", w pewnych odłamach nieświadomie, spełniała funkcje „twórców ideologji", mającej osłonić *politykę klasową* warstw, które postawiły na kartę Niemiec cesarskich i cesarsko - królewskich Austro-Węgier, jako na symbole „ładu i porządku", tryumfującego — w marzeniu — nad „anarchją Wschodu" i nad „zgniłym Zachodem". Wszak czytaliśmy wtedy uczone wywody na temat wyższości „dyscypliny germańskiej" w stosunku do słabowitej „rasy francuskiej", czytaliśmy kpiny z parlamentów Francji i Wielkiej Brytanji, z „naiwnego" prezydenta Wilsona, „usprawiedliwienia" okupacji Belgji i t. d., i t. p. Gorliwość była niepomierna...

**
*

Było tak, czy nie było? Przypuszczam, że *nikt nie zaprzeczy* nawet w dzisiejszej epoce zakłamania i hurtowego fabrykowania legend...

I oto przyjeżdża nasz „miły gość". Witają go te same sfery, poniekąd ci sami ludzie (p. sen. B. B. W. R. Targowski), z tą samą w zasadzie psychologją.

Polska niepodległa istnieje prawie szesnaście lat. Ale *„dusza pańszczyźniana" polskiej ugody „trwa przez pokolenia"*. Nasz stosunek do tych zjawisk jest taki sam, jaki był w latach 1917 i 1918.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Prawda o ubezpieczeniach społecznych

Niech mówią prawdziwe cyfry

Otrzymaliśmy ze strony dobrze poinformowanej szereg cyfr, dotyczących rzeczywistego stanu t. zw. **obciążeń ubezpieczeniowych.** Cyfry te stanowią materjał, ilustrujący dokładnie wartość „rzeczową" kampanji, wszczętej przez obóz kapitalistyczny.

Red.

W ataku na ubezpieczenia społeczne, prowadzonym przez **prasę kapitalistyczną,** użyto, jako najsilniejszego argumentu, **statystyki,** zamieszczonej w „Przeglądzie Gospodarczym" w numerze z dnia 1 kwietnia b. r. w notatce pod tytułem: **„Ciężary socjalne".** Pismo to twierdzi, że obciążenia z tytułu ubezpieczeń społecznych wynosiły w roku 1933 łącznie z opłatami na rzecz Funduszu Pracy 550 miljonów złotych, w roku zaś 1934 przekroczą 600 miljonów złotych „nawet przy najbardziej ostrożnym szacunku". Ogólne zaś ciężary ubezpieczeniowe za okres 1926 do 1933 roku wyniosły według „Przeglądu Gospodarczego" 4 miljardy 197.6 miljonów złotych.

Cyfry te nie są prawdziwe. Według bowiem bardzo ścisłych obliczeń, dokonanych przez instytucje ubezpieczeniowe, obciążenia za lata 1926 — 1932 wyniosły ogółem 3.205.862.425 zł., w tem od pracodawców 1.976.055.459 zł. Obciążenia za rok 1933, co do których brak jeszcze zestawień ostatecznych, można podać w przybliżeniu, odpowiadającem niemal zupełnie ścisłej cyfrze. Wyniosły one **380 miljonów złotych** a z opłatami na Fundusz Pracy 415 miljonów złotych.

Ogólne zatem obciążenie z tytułu ubezpieczeń społecznych wyniosło w latach 1926 — 1933 włącznie sumę **3.586 miljonów złotych** a z Funduszem Pracy **3.621 milj. zł.**

Jeśli od tej kwoty odejmiemy kwoty narosłych zaległości składkowyh i kwoty odpisanych nieściągalnych należności, to ogólna suma obicążeń wyniesie **3.371 milj. zł.** a nie **4.197.6 milj.** — jak podaje „Przegląd Gospodarczy".

Różnica w obliczeniach „Przeglądu Gospodarczego" wynosi zatem **806 miljonów złotych.**

Idźmy dalej. Pismo to, nie mając jeszcze ścisłych danych za rok 1933, podaje sumę obciążeń na rok bieżący, związanych z wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej, na sumę przeszło 600 miljonów złotych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i ta cyfra **brana jest przez „Przegląd Gospodarczy" z powietrza i jest najzupełniej dowolną** Według bowiem bardzo ostrożnych zestawień, prowadzonych przez najbardziej kompetentne czynniki, składki ubezpieczeniowe na rok bieżący wyniosą w całem państwie około 394 miljonów złotych, na Fundusz Pracy około 46 miljonów, zatem obciążenia ogólne nie przekroczą kwoty 440 miljonów złotych, z czego obciążenia pracodawców z tytułu przypadających na nich części składek ubezpieczeniowych wyniosą najwyżej 221 miljonów zł., — o 16 miljonów złotych mniej, aniżeli w roku 1933. Natomiast składki robotników **wzrosną w roku bieżącym o przeszło 30 miljonów złotych.**

Suma ta znowu jest niższa o przeszło 160 miljonów, to jest o jedną trzecią, niż to przewiduje „Przegląd Gospodarczy".

Bezrobocie wśród młodzieży

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, Harold **Butler,** ogłasza w wydawanym przez siebie roczniku dane statystyczne o ilości bezrobotnej młodzieży w stosunku do ogólnej liczby bezrobotnych w różnych krajach.

	Rok	% bezr. mł.
Danja*)	1933	28.0
Niemcy	„	26.1
Finlandja *)	„	33.3
Anglja	1930	31.4
Włochy*)	1932	41.5
Norwegja	1933	27.0
Szwecja*)	„	33.0
Szwajcarja	„	20.0
Czechosłowacja	1932	24.6
Węgry	1930	42.0
St. Zjednoczone	„	28.5

Cyfr dotyczących ilości bezrobotnej młodzieży w Polsce, rocznik M. B. Pracy nie zawiera. Naszym czynnikom oficjalnym nie zależy ani trochę, aby cyfry te ustalić. Wprost przeciwnie.

*) Podane cyfry odnoszą się do bezrobotnych poniżej 26 lat.

Korporanci przeciwko aryjskim paragrafom

O tem, co się dzieje w Niemczech, tak mało wiadomości przenika przez hitlerowską cenzurę, że cały świat może pewnego pięknego poranku być zaskoczony wypadkami, które w najlepszym razie dzisiaj nie wydają nam się bliskiemi urzeczywistnienia.

Bardzo znamienna jest np. wiadomość podana przez prasę austrjacką, że korporacja studencka „Suevia" w Monachjum i w Tebindze nie godzi się na t. zw. aryjskie paragrafy, wobec czego kierownictwo niemieckiego związku akademickiego zabroniło swym członkom należenia do wspomnianej korporacji.

Uchwały socjalistów amerykańskich

Socjalistyczna Partja Ameryki odbyła swój doroczny zjazd w Detroit.

Wniosek przyjęcia tezy dyktatury mas pracujących odrzucony został większością 8344 głosów przeciw 7831.

Jednomyślnie natomiast przyjęty został wniosek o uznaniu walki klasowej za polityczną metodę walki w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Swój do swego — i co z tego?

Z komunikatu Katolickiej Agencji Prasowej (K.A.P.) dowiedzieliśmy się o wizycie i wymianie opinji na temat zajść antyżydowskich między kardynałem Kakowskim a przedstawicielami Rabinatu. Purpurat kościoła rzymskiego w Polsce w słowach banalnych i zdawkowych dotknął chuligańskich wyczynów naszej „czarnej sotni" i zapomniawszy, iż jest tylko sługą Chrystusa — wypalił mowę polityczną. Słowem poniósł go temperament polityczny, jakkolwiek cała jego przeszłość polityczna dyskwalifikuje go, jako męża stanu i polityka. Czyż trzeba przypominać jego „orjentacje" w czasie wojny światowej? Od dziękczynnych depesz i modłów za cara, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i za powodzenie armji najezdniczej w Polsce — aż do Dostojnego Regenta z łaski dwuch cesarzy - zaborców i okupantów — oto etapy działalności przecież nie kościelnej, lecz politycznej. Zatem nie mamy tu do czynienia z niepowodzeniem, ale wyraźnie z błędami i to ciężkiemi błędami.

I w tych błędach brnie dalej ks kardynał, zamiast wrócić do nauki Chrystusa. Jako socjaliści, oddzielający religję od praktyk urzędującego kleru, przypominamy nakaz ewangeliczny „o dobrym pasterzu i zbłąkanej owieczce", a zwłaszcza o bezgranicznej radości pasterza „z odnalezionej owieczki". Czyż pasterz w pięknych przypowieściach ewangelji apelował o pomoc aparatu władzy — wówczas panującej? Czyż dał się unieść niepotrzebnej złości i nienawiści — do BLIŹNIEGO? Doprawdy, źle jest z problemami wspólnemi duchowieństwa rz.-katolickiego i żydowskiego — jeżeli na wspólnej naradzie ustala się nazwisko „JEDNEGO WINOWAJCY", Dawida Jabłońskiego. Czegoż chcą potentaci purpurowi i w jedwabnych chałatach rabini? Od rozlewu krwi — na przekór endecji — jednak bratniej, bo LUDZKIEJ — na konferencji odżegnywano się zdawkowymi i do niczego nie obowiązującymi frazesami. Ale z całym patosem rzucono anatemę — chajrem na Dawida Jabłońskiego. Maluczko, a jakiś nowy Muraszko będzie szukać odwetu na D. Jabłońskim. A może zamiast stosu — procesik sądowy? Ale uciszcie się! KTO JEST D. JABŁOŃSKI? Jest to socjalista polski, który w okresie walki P. P. S. z caratem nie modlił się codziennie za Mikołaja II-go i rodzinę panującego jak to czyniono w cerkwiach, kościołach i bóżnicach, ale PRACOWAŁ i CIERPIAŁ W WIĘZIENIU ZA SPRAWĘ WOLNOŚCI, NARODU I POLSKI. Tym ideałom służył i służy. Poco to piszemy? Nie dla obrony tow. D. Jabłońskiego. Piszemy poto, żeby było w naszych stosunkach wewnętrznych jaśniej i prościej. Wyższemu duchowieństwu wszystkich wyznań jest widocznie jeszcze trudno do swoich haseł politycznych włączyć hasło walki z marksizmem — Socjalizmem, czy z P. P. S. Więc, gdy zdarzy się publicysta typu tow. Jabłońskiego — puszcza się w obieg monetę hitlerowską — bić go — to Żyd! Ale uciszcie się! Kto to jest tow. Jabłoński! To jest jedyny Żyd, który otrzymał zgodne wyzwanie i potępienie walczących o swoją egzystencję nie duchownych, ale polityków klerykalnych, nadużywających swojego posłannictwa. Cieszcie się wierni! Swój — swego zrozumiał i porozumiał się. W chwili, gdy gniecie was nędza i bezrobocie, gdy każdy dzień pogłębia **beznadziejność** *waszego istnienia — gdy* **brutalność** *walki o zdobycie za wszelką cenę choć cienia egzystencji rzuca człowieka na człowieka — możni duchowni wołają anatema — chajrem — każdej myśli wolnej, skoro ona uderza w gasnący świat kapitalistyczny ucisku i nędzy i wszystkich jego możnych sprzymierzeńców, a w pierwszym rzędzie w kler*

Cieszcie się wierni! Maluczko, a za okruch chleba każą wam bić przedewszystkiem i nadewszystko socjalistów.

K. P.

Finansowa sytuacja świata

Bank Wypłat Międzynarodowych, będący miarodajnym dla oceny światowej sytuacji, wydał w tych dniach doroczne sprawozdanie, w którem daje dokładny przegląd światowej sytuacji gospodarczej i dochodzi do ciekawych wniosków.

W roku od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934 miały miejsce wypadki, które w pstrej historji nowoczesnej finansowości są wypadkami niezwykłemi, rzecz można oryginalnemi. Było to przedewszystkiem porzucenie parytetu złota przez Stany Zjednoczone ze wszystkiemi następstwami gospodarczemi i finansowemi oraz dewaluacja dolara. Fiasko światowej konferencji ekonomicznej i walutarnej w Londynie dowiodło, że trwa nieporozumienie co do podstawowych zagadnień, zwłaszcza stabilizacji walutowej, zagadnień gospodarczych, jakoteż co do postępowania, zmierzającego do osiągnięcia wspólnych celów.

W tym czasie utworzony został „złoty blok" państw, które postanowiły zachować i obronić dotychczasowy stan swego walutowego systemu, polegającego na złotym podkładzie. Na miejscu międzynarodowego reżymu gospodarczych i finansowych stosunków zapanował ostry reżym nacjonalizacyjny. Cały szereg ograniczeń w stosunkach finansowych i walutowych w całym świecie miał naprawić sytuację poszczególnych państw.

Można przytoczyć zwłaszcza nowe moratorja, nowe trudności transferowe, nowe sztuczne clearingi, podwyższoną tezauryzację złota, nowe konwersje dewizowych należytości, przeprowadzone przez prywatne i centralne banki z przemianą na walutę narodową lub złoto, niemal zupełnie wstrzymanie kredytów długoterminowych zagranicą.

Pomimo te smutne doświadczenia sprawozdanie Banku Wypłat Międzynarodowych stwierdza początki poprawy w niektórych państwach, uruchomienie przemysłu, zmniejszenie bezrobocia, wymianę towarów, potanienie surowców, obniżenie taryf odsetkowych przy kredycie i oszczędnościach, poprawa nastrojów giełdowych i t. d. Bank Wypłat Międzynarodowych stwierdza, że złota waluta pozostaje nadal najlepszem narzędziem i że koniecznem jest, aby jej działanie pomiędzy narodami zostało odnowione. Twierdzenie to popiera faktem, że w pewnych państwach, jak w Anglji i Stanach Zjednoczonych, w których stale mówiono o zmianie podstaw systemu walutowego, rządy i dziś jeszcze trzymają największe rezerwy złota. Kiedy Stany Zjednoczone i Czechosłowacja postanowiły zdewaluować swą walutę, ustanowiono nowe parytety nietylko w stosunku do złota, ale odnowiono dawniejsze podstawy i działanie złotej waluty. Co do Czechosłowacji zachodzi tu zmiana mniejsza, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych zmiana jest poważniejsza. W sprawozdaniu twierdzi się, że złoto przechowywane przez osoby prywatne przedstawia wartość **7 miljardów szwajcarskich franków**, to jest więcej niż półtora wartości rocznej produkcji świata. Część tych rezerw zapewne powróci po przywróceniu zaufania. Walne Zebranie Banku przyjęło rezolucję, domagającą się powrotu do złotej waluty.

Z DNIA

20 GROSZY, W ZĘBY I NOGĄ W . .

Szereg firm handlowych i przemysłowych w Polsce otrzymał z ministerstwa Przemysłu i Handlu pismo, w którem czytamy m. in.:

„Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Gabinet ministra — Biuro kartelowe SAMAHS. Warszawa, dnia .. maja 1934 r.

Do zarządu firmy XX w . . . . .

Komenda główna Legjonu Młodych. Związku pracy dla państwa, przystąpiła do opracowania specjalnego numeru swego organu, poświęconego rocznicy 20-lecia Czynu Legjonowego...

...„Legjon Młodych" skupia w swoich szeregach młodą inteligencję o nastawieniu państwowem, jest w prostej linji spadkobiercą ideologji obozu walki i pracy niepodległościowej...

...Tak założenie ideowe organizacji, jak i moment dziejowy, któremu wydawnictwo powyższe jest poświęcone, zasługuje ono na najdalej idące poparcie, o które WPanów gorąco proszę, w szczególności przez udzielenie materjału informacyjnego, opisowego, względnie ogłoszeniowego do wspomnianego na wstępie numeru, który już jest w opracowaniu" (Podpis) kierownik Biura kartelowego, Piotrowski".

Niezależnie od rozsyłania powyższego listu, tenże sam p. Piotrowski, nawiasowo mówiąc, były docent uniwersytetu lwowskiego, zwraca się telefonicznie do zarządów poszczególnych przedsiębiorstw i prosi o życzliwe przyjęcie przedstawicieli wydawnictwa. Oczywiście, chodzi tu nietyle o materjał redakcyjny, co o ogłoszenia (cena: stronica 1.000 zł., pół str. 500, ćwierć 300), o reklamowe spisy przedsiębiorstw i o zasiłki wydawnicze.

Tak wygląda w praktyce walka z nepotyzmem i wyzyskiem żywiołów produkcyjnych, którą głosi p. Prystor.

DR. JÓZEF PUTEK 67

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W Brušniku na rozkaz urzędowy „pacyfikowano" dwór. Wszystkich domowników wymordowano i zawleczono do kostnicy na cmentarzu. Między trupami znalazł się Leon Gajski, który nie umarł, lecz omdlał. Gdy pod wpływem mrozu oprzytomniał, wydobył się z pod trupów i dowlókł na plebanję, prosząc o zaopatrzenie go św. Sakramentami i o schronienie. Proboszcz Kowalski poznał nieszczęśliwego, ale nietylko odmówił jego prośbie, ale jeszcze przez parobka za bramę go wyrzucił. Gajski dowlókł się zpowrotem do trupiarni, ale tu ukamienował go tłum, podburzony kazaniem ks. Kowalskiego.

Potworny był też postępek ks. Modły w Pstrągowej. W jego parafji mieszkał były oficer wojsk polskich, Antoni Łazowski. Próbował on z czterema synami ujść „rabacji", atoli synów schwytano i zamordowano, a wreszcie i on sam wpadł w ręce „pacyfikatorów", którzy przyprowadzili go ku zwłokom synów, zapowiadając, że i jego taki sam los czeka. Uprosił oprawców, aby przed śmiercią pozwolili mu się wyspowiadać. Ci zaprowadzili go do kościoła i zawołali plebana Modłę. Po skończonej spowiedzi ks. Modła wydał chłopom Łazowskiego, mówiąc: „Teraz go sobie weźcie!" Nie zdobył się ani na jedno słowo perswazji, ani na jeden apel do sumienia swych parafjan. Odegrał rolę Piłata w chwili, gdy jego parafjanie ze strzelby mordowali swego sąsiada i również jego parafjanina...

W brzozowskiem prowadził wśród ludu patrjotyczną propagandę poeta Julian Goslar. Udał on się po wskazówki do proboszcza w Haczowie, ks. Gerarda Lecha, wierząc w jego polski patrjotyzm. Przeliczył się jednak, bo ks. Lech obszedł się z gościem w sposób nikczemny. Przywołał on chłopów i polecił im Goslara uwięzić. Chłopi życzeniu proboszcza zadośćuczynili, a przytem Goslara kołami i cepami zbili i pobitego odwieźli do Sanoka. Ks. Lech za nikczemny postępek otrzymał order, Goslar zaś za działalność patrjotyczną skazany został na więzienie i osadzony w Spielbergu.

Nie wszyscy księża takie mieli sumienia, jak ci co dopiero wspomniani. Byli i tacy, którzy ochraniali zagrożonych, uspokajali wzburzone namiętności, a jako sędziowie sumień ludzkich odmawiali rozgrzeszeń uczestnikom rabacji. Jednak i oni musieli zmienić swoje wyroki, gdy gubernator Krieg nakazał im „spacyfikować" sumienia spowiadających się „pacyfikatorów". Pacyfikacja sumień została przeprowadzona, bo c. k. urząd gubernjalny rządził także w kościelnych konfesjonałach.

* * *

Galerję Isolanich, Branickich i różnych pomniejszych pacyfikatorów z r. 1846, uzupełnia dopasowana do nich postać pacyfikatora Litwy w czasie powstania z r. 1863, gubernatora Michała Murawiewa. Na postaci tej, pasowanej na rosyjskiego bohatera narodowego, wzorowało się młode pokolenie Moskali, głównie tych, frymarczących sumieniem i honorem „diejatieli", których posyłano na teren dawnej Polski czyto w charakterze wojskowych, czy też urzędników.

Zewnętrzny wygląd Murawiewa był odrażający. Twarz przypominała psa z rasy mopsów. Maleńkie, zakrwawione, wiecznie biegające oczy nadawały jej specyficzny odrażający wyraz. Rozmawiając, zawsze bywał uśmiechnięty, mówił cicho, miękko, słodziutko. W czynach istny kat — w sercu zdrada i skłonności do podstępu i okrucieństwa. Człowiek-zwierzę, przybierające manjery uprzejmości, grzeczności, dobroduszności — dla zakrycia istoty swego usposobienia i charakteru. Rozkazy mordowania, znęcania się nad ofiarami, które wpadły w jego sidła, wydawał z sadystyczną rozkoszą. Poczucie prawa, sprawiedliwości, miłosierdzia, litości u niego nie istniało. Gdy go w r. 1864 odwiedził książę Czerkawski, Murawiew tak mu opowiadał o swych sposobach „wymiaru sprawiedliwości" w stosunku do Polaków: „Bardzo często sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, nawet podejrzenia niema. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamknięciu jak najdłużej, a może coś się wyszuka. I co pan myśli? Byłem tak szczęśliwy, że zawsze coś wynalazłem przeciwko memu więźniowi. A wtedy dawajcie go tutaj!" Murawiew na prawie się nie znał, gardził prawem pisanem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowa zmiana

Zbliża się termin spłaty ostatniej raty Pożyczki Narodowej, kiedy to „dobrowolni" sybskrybenci otrzymają obligacje pożyczki. Zachodzi tedy słuszna obawa, że lwia część biedaków tylko czeka tego momentu, żeby zrealizować pożyczkę, odebrać pieniądze i spłacić własne pożyczki, zaciągnięte często na lichwiarskie procenty, ażeby załatać dziurę, wytworzoną w głodowym budżecie przez Pożyczkę Narodową.

„Czas" poruszając ten temat, pisze:

„Jesteśmy przeciwni wszelkim ograniczeniom w obrocie obligacjami Poż. Nar. Ograniczenia te nadawałyby pożyczce narodowej charakter pożyczki przymusowej".

Zdaniem „Czasu" dopiero ograniczenia w obrocie mogą nadać Pożyczce Narodowej charakter przymusowy.

Dobry sobie ten „Czas"!

„Czas" doradza lombardowanie Poż. Nar. przez udzielanie przez Bank Pol. pożyczek w wysokości 30% wartości oraz dalszą deflację.

Możeby „Czas" zechciał nas objaśnić, kiedy i z jakich pieniędzy urzędnik czy robotnik będzie mógł zastawioną pożyczkę wykupić?

„Czas" pisze:

„Mamy nadzieję, że rzucone przez nas myśli znajdą jakieś echo w organach, które się chełpią, że bronią wyłącznie interesów świata pracy i urzędniczych, nam rzekomo obcych: w rzeczywistości poza pomstowaniem na kapitał, nigdy nie umieją ani jednego konkretnego, realnego projektu przyjścia z pomocą czy to urzędnikom, czy to pracownikom wysunąć. Może choć tym razem nie będą doszukiwać się istniejącego tylko w ich fantazji związku pomiędzy interesami Lewjatana, a naszemi ściśle bezinteresownemi i podyktowanemi tylko troską o dobrobyt wszystkich obywateli sugestjami i zaleceniami"?

Odpowiadamy na to: „Należało po Pożyczkę sięgnąć do t. zw. „pończoch" oraz do kapitalistów i nie wstydzić się nazwy Pożyczki Przymusowej. Zamiast tego poszło się po linji najmniejszego oporu i wycofano pieniądze z obrotu konsumcyjnego, co fatalnie musiało się odbić i odbiło się na wpływach podatkowych i na miesięcznych zamknięciach budżetowych w drugiem półroczu 1933/4 roku.

X. Y. Z.

Najnowsza Koepenikjada 1934 r.

W marcu 1933 roku, kiedy za wielu niewinnymi obywatelami niemieckimi zamknęły się bramy więzienne, z więzienia karnego w **Sonneburgu** wypuszczony został na wolność po odsiedzeniu 6 lat więzienia za wielokrotne kradzieże złodziej — recydywista nazwiskiem **Klotsch.**

Bezradny stanął on na drodze, nie wiedząc, co z sobą począć. Głód zaczął tym czasem dokuczać i Klotsch ją się starego rzemiosła złodziejskiego.

Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie, bowiem przez czas, który Klotsch spędził w więzieniu, nastał na świecie kryzys i współobywatele Klotscha chodzą po świecie z pustemi kieszeniami. Zawód złodziejski przestał być popłatnym.

Bez długich namysłów niedawny więzień zgłosił się do ochotniczego obozu pracy pod Lüneburgiem, gdzie przydzielono go do robót polnych.

Praca w obozie była ciężka, wyżywienie więcej, niż skromne i Klotsch już był zastanawiał się, czy „nie wrócić do dawnej „pracy", gdy pewnego dnia doręczono mu list z pieczątką „Brunatnego Domu" w Monachjum, w którym, jak wiadomo, mieści się centrala hitlerowskiej partji.

List ten Klotschowi nic dobrego nie wróżył, ale okazało się, że Klotsch się mylił. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej psze w liście, że stwierdziło się, iż on, Klotsch, był jednym z pierwszych zwolenników Hitlera; na liście członków partji ma on Nr. 61, a z tak małym numerem jest on jedynym, który dotychczas nie zgłosił się do „Führera" po posadę. Tę jego skromność władze partyjne wysoce sobie cenią — pisało w liście, do którego załączono zaproszenie na zjazd partyjny w Norymberdze.

Jakkolwiek Klotsch w żaden żywy sposób nie mógł sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek miał należeć do partji Hitlera, to jednak,mając podobne pismo w ręku, pojechał do Norymbergi.

Przyjęty jako stary bojowiec „idei", zasiadł podczas parady na honorowej trybunie wśród elity brunatnych koszul. Zanadto sprytny był, aby o cośkolwiek pytać, a gdy nastąpiła defilada, kanclerz Hitler przypomniał sobie o skromnym zwolenniku jego pierwszych bojów, o członku partji Nr. 61, i przy wszystkich ściskał mu dłoń, podnosząc bezinteresowność Klotscha.

— Oto prawdziwy bohater, jeden z najstarszych członków partji, a dotychczas nie upominał się o posadę.

Cała prasa hitlerowska podnosiła bezinteresowność „ideowca".

Wreszcie kanclerz zapytał Klotscha, czy ma jakiekolwiek życzenie. Klotsch odpowiedział, że chciałby zostać kierownikiem obozu pracy pod Lüneburgiem, gdzie był dotychczas zatrudniony w charakterze prostego robotnika.

Gdy po uroczystościach norymberskich Klotsch wrócił do obozu, zastał już tam nominację na kierownika. Został on nietylko kierownikiem obozu pracy, lecz stał się również przedmiotem podziwu oraz wzorem dla całego miasta i okolicy.

Mijały miesiące i oto pewnego dnia dyrektor hotelu „Excelsior" w Berlinie otrzymał oficjalne pismo kierownictwa obozu pracy w Lüneburgu, w którem to piśmie zawiadamia się dyrekcję hotelu o rychłym przyjeździe kierownika obozu do Berlina, dla którego należy zarezerwować pokój oraz żywić na rachunek obozu.

Klotsch istotnie przyjechał do Berlina, zatrzymał się w hotelu, jadł, pił i bawił się, nie odmawiając sobie niczego. I trwałaby ta farsa dotychczas trwała, gdyby natura nie pociągnęła wilka do lasu.

Już wybierając się w powrotną drogę i będąc na dworcu anhalckim w Berlinie, „bohater narodowy" zeskamotował jakieś damie torebkę. Dama narobiła krzyku. Zbiegła się policja. Przychwyco no Klotscha, który legitymował się, że jest kierownikiem obozu, że należy do elity brunatnych koszul. Nic nie pomogło, wobec znalezienia przy nim skradzionej torebki.

Zaczęło się śledztwo, które ujawniło, że prawdziwy Klotsch, jeden z pierwszych zwolenników „wodza" zmarł jeszcze w 1929 roku.

Była sprawa i Klotscha skazano za kradzież na szesnaście lat więzienia.

Tak długoterminowy wyrok wydany został przez „niezależnych" sędziów w tym celu, by Klotsch nie pętał się po świecie i nie przypominał ludziom o kompromitacji obozu hitlerowskiego.

I jeszcze w tym celu, by ludzie nie robili głupich żartów. Jest bowiem wielu Niemców, którzy przechowują specjalny numer pisma „Illustrierter Beobachter", w którym są zdjęcia ze zjazdu partyjnego, a pomiędzy temi zdjęciami jedno przedstawiające „wodza", ściskającego dłoń „bohatera" Klotscha.

Dziecko wsi polskiej

W ostatnich latach zjawiło się na półkach księgarskich wiele monografji, dotyczących życia wsi. Na jedną z nich chciałbym zwrócić specjalną uwagę czytelników a to ze względu na **temat książki i sposób jej opracowania** *).

Książka ta omawia **życie dziecka wiejskiego** — zagadnienie, traktowane dotychczas pobieżnie i fragmentarycznie.

Składa się ona z 12 charakterystyk, napisanych przez nauczycieli szkół powszechnych na konkurs, ogłoszony w maju 1931 r. przez pismo „Praca Szkolna". Charakterystyki były opracowane na podstawie własnych obserwacyj nauczycieli, według zgóry zakreślonego planu. — Chodziło mianowicie o ujęcie typu psychicznego dziecka na tle środowiska regionalnego i warunków życia (stosunków rodzinnych, towarzyskich, warunków higjenicznych, odżywiania, ubrania i t. d.).

Charakterystyki dają niezwykle żywy obraz dziecka wiejskiego, podkreślają typowe różnice dzieci z różnych dzielnic Polski nprz.: twardych, o silnej woli, „dufnych w sobie" Łowiczan, powolnych, głęboko ujmujących, niechętnie wysuwających się na pierwszy plan Wołyniaków, dzieci z Nowogródzkiego prędko zapalające się — prędko ostygające i t. d. — Niektóre charakterystyki są doskonałe, uważne, sumienne i rzeczowe.

Część teoretyczna książki zawiera bardzo sumienne, syntetyczne opracowanie materjału zawartego nietylko w charakterystykach wydrukowanych, lecz także i w tych, które się do druku nie nadawały. Zostały zamieszczone charakterystyki dziecka śląskiego, pomorskiego, mazurskiego, łowickiego, po łudniowego Podlasia, północnej Wileńszczyzny, ziemi Nowogródzkiej, dziecka poleskiego, wołyńskiego, podolskiego. Dziecka z Pokucia i z okolic Drohobycza.

Dwanaście różnych osób, nie porozumiewając się ze sobą, pisze o życiu dziecka w 12 różnych dzielnicach Polski.

Beznadziejnie smutne i ponure jest to życie! Dziecko od lat 5 — 7 jest siłą roboczą w domu, (często nawet wcześniej, gdyż już 4 letnie dzieci muszą niańczyć młodsze rodzeństwo). „**Stosunek rodziców do dziecka jest często stosunkiem pracodawcy do pracownika; pracodawcy, wymagającego, nieraz surowego: „dzieci są wyzyskiwane przez rodziców".** „Pasanie bydła jest wszędzie za wodową pracą dziecka. Po za pasaniem inwentarza do dzieci należą rozliczne prace pomocnicze w domu, na podwórzu i w polu; ilość tych zajęć i ich rodzaj wzrasta szybko z wiekiem dziecka".

„Wcześnie o świcie matka lub ojciec budzi dziecko, nie dostrzega klejących się do snu oczu, kiwającej się głowiny, lecz ściąga je z legowiska, bo czas pędzić bydło. Niezawsze czeka przygotowane śniadanie, więc dziecko bierze kromkę chleba w jedną rękę, kij w drugą i pędzi krowę w pole". „Dziecko — to przedewszystkiem pracownik, którego pilnuje kontroler nieubłagany — własny ojciec".

Cytaty podobnej treści powtarzają się w **każdej charakterystyce.**

Warunki higjeniczne są okropne: Dzieci Górnego Śląska mają dobre, czyste mieszkania, lecz „brak zieleni, brak lasów, kominy i hałdy dymią. Wszystko okrywa sadza, nawet śnieg bywa szary i brudny". „Dzieci Polesia, pasąc bydło na mokrych łąkach, brną po moczarach i bagnach, przemoczone po pachy". Duża śmiertelność, panuje gruźlica, całe rodziny wymierają na gruźlicę". „W zamożnej ziemi łowickiej panuje malarja i febra"...

Ubrania, a szczególnie obuwie dziecka jest w opłakanym stanie. Sprawa czystości ciała w niektórych miejscowościach przedstawia się fatalnie.

Stosunek rodziców do dziecka bardzo często pozbawiony cech tkliwości i uczucia; oschłość, wyzysk brak serdeczności, brak dbałości o potrzeby dziecka, **twardy despotyzm** zaznaczają prawie wszyscy autorowie charakterystyk. Mało wzmianek, cechujących dodatnio stosunek rodziców do dziecka.

Dzieci są nieufne, zabiedzone, wcześnie zapędzone do pracy, głodne, zziębnięte, często bite, pozbawione radości dzieciństwa. „Chciałabym być krową i dawać mleko, bo wtedy byłoby mi dobrze w domu", odpowiada na ankietę 9 letnia dziewczynka z Pokucia!

Pomimo tych wyjątkowo ciężkich warunków bytowania, w swym przeglądzie życia umysłowego dziecka. P. **Librachowa** podkreśla **niesłuszność poglądu, jakoby dziecko wiejskie było tępe i niezdolne.** Przeciwnie ogólny bilans jego cech umysłowych zarysowuje się raczej dodatnio i różnorodnie i odznacza się wielkiemi możliwościami rozwoju.

Szkoła, pomimo częstej niechęci rodziców, odegrywa dużą rolę w życiu dziecka wiejskiego. Tylko w paru wypadkach autorzy podkreślają, że „szkoła na wsi jest dotychczas w tem położeniu, że wywiera na dziecko mniejszy wpływ, niż środowisko." Przedewszystkiem, bowiem nie może kontynuować swego wpływu poza murami szkoły przez książkę... Szkoła nie jest związana z życiem wsi, a życie wsi nie zazębia się nigdzie o szkołę. Szkoła jest czemś zupełnie oderwanem, obcem".— Autor tej charakterystyki zaznacza wielki odsetek **powrotnego analfabetyzmu** w tej miejscowości. (Dziecko z Drohobycza).

Jakie jest wyjście z tego stanu rzeczy? Czy 72 proc. obywateli Polski ma wciąż wzrastać i wychowywać się w tak strasznych, nienormalnych warunkach.

P. Librachowa wskazuje środki zaradcze: Wprowadzenie **obowiązkowych przedszkoli,** rozciągnięcie **opieki społecznej** na teren wsi. Niezbędnem jest również szerokie rozpowszechnienie **oświaty pozaszkolnej** związków młodzieży wiejskiej, bibljotek, spółdzielni, akcji przysposobienia rolniczego.

To co się robi dotychczas, obejmuje zaledwie małą cząstkę ludności wiejskiej. Większość po szkole wraca do dawnego brudu, do nie przewietrzonych chat.

Twarda jest książka o dziecku wiejskiem, obuchem uderza po głowie, wskazuje na okropną rzeczywistość. Ta ką ponurą prawdę widzieliśmy tylko chyba w „**Pamiętnikach bezrobotnych**".

Książka o **krzywdzie dziecka wiejskiego** powinna poruszyć sumienie społeczne, wpłynąć na polepszenie doli bezrobotnej istoty, usunąć hańbę wyzysku małych dzieci.

J. Sk.

*) **Dziecko wsi polskiej.** Próba charakterystyki. Praca zbiorowa, pod redakcją **M. Librachowej. Nasza Księgarnia.** 1934 r., str. 302.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Fermenty w Hitlerji rosną

Dawno już upłynął rok od „uroczystej“, tak pompatycznie obchodzonej chwili zagarnięcia władzy przez Hitlera. Gorączkowo pracowali hitlerowcy przez te blisko półtora roku nad umocnieniem swej władzy. Czy istotnie ta władza się umocniła i znalazła sobie szeroką „bazę“ (oparcie) w narodzie?

Naturalnie, jeszcze entuzjazmu i wiary tu i ówdzie niebrak. Ale fermenty rosną. Będziemy ostrożni w ocenie tych fermentów, w nadziejach i przepowiedniach. Ale narazie jedno jest niewątpliwe — fermenty rosną, niezadowolenie wzmaga się.

Hitleryzm był przedewszystkiem wielką kartą w polityce zagranicznej. Spodziewano się cudów... Tymczasem na froncie austrjackim Niemcy nietylko przegrały, lecz zepsuły swe stosunki z tak ważnym przyjacielem jak Włochy i spowodowały zbliżenie Włoch (zaniepokojonych o Austrję) do Francji. Tem samem wzmocniono takiego poważnego wroga jak Francja. Pozostaje Wschód. Znane plany Rosenberga (marsz na Związek Sowiecki, odebranie Ukrainy) spowodowały przyśpieszone zbliżenie sowiecko-francuskie i zapowiedź (Barthou) wstąpienia Rosji (ZSRR) do Ligi Narodów. Znowu więc ta Francja została wzmocniona. Mowa Litwinowa na konferencji rozbrojeniowej wywarła pono ogromne wrażenie w Niemczech.

Same klęski. Zostaje jeszcze — polska karta. To też Rosenberg nerwowo manipuluje tą pozostałą kartą. Niemcy jednak patrzą na tę pozostałą kartę z niedowierzaniem; popularną nie jest.

Zagranicą klapa. W kraju znacznie gorzej. Losy marki niepewne. Zarobki robotnika spadły; rosnący wrogi nastrój robotnika ujawnił się dobitnie w znanych wyborach do rad fabrycznych („Vertrauensräte“). Burzą się masy w SA., to znaczy w oddziałach szturmowych i zapytują — gdzież zapowiedziane reformy w socjalistycznym duchu? Wszak panami „Trzeciej Rzeszy“ stali się też potentaci kapitału — Krupp i Thysen! Chłopi narzekają na nową ustawę spadkową itd. A zamęt kościelny trwa dalej, powodując w wielu innych krajach (Bawarja) ogromne rozgoryczenie wsi.

Tak rosną fermenty. Przyglądając się tym fermentom, które ze zrozumiałej ostrożności jeszcze nie chcemy nazywać rozkładem, widzimy prądy główne — lewicowy i prawicowy.

Na lewicy burzy się przedewszystkiem robotnik; nielegalna praca socjalistów (i komunistów) rośnie, mimo rąbania głów siekierą przez katów. W SA. ferment wielki — żywioły anarcho-komunistyczne podnoszą głowę i narzekają coraz głośniej. Co się stało — pytają w imieniu drobnej burżuazji, chłopów itp. — z radykalnemi obietnicami, np. z obietnicą główną „zniesienia niewolnictwa procentowego“? Procenty rosną w Trzeciej Rzeszy. Odszczepieńcy lewicowi z partji hitlerowskiej z O. Strasserem na czele wydają zagranicą (Praga!) ciekawe pismo „Deutsche Revolution“ i szwarcują to do SA. w Niemczech. Oto przed nami numer z 4 czerwca br. Wstępny artykuł zatytułowany „Druga rewolucja maszeruje“, nazywa pogardliwie Hitlera „Oberchaplinem“ (!), stwierdza nędzę w Niemczech, oraz wzrost potęgi kapitału. Domaga się — Socjalizmu (!) i powiada, że nosicielami tego hasła są dziś nie marksiści, lecz SA. i zwłaszcza HJ. (Hitler-Jugend, „młodzież hitlerowska“). Stwierdza krach polityki wschodniej Rosenberga i kokietuje nawet (zlekka) marksistów. O Goebbelsie wypisuje straszne rzeczy...

Na prawicy znowu podnosi głowę prąd „junkiersko“-monarchistyczny. Opiera się na Reichswehrze, widzącej w „szturmowcach“ niebezpiecznego konkurenta. Po części — na resztkach „Stahlhelmu“. Minister Reichswehry generał Blomberg pilnuje odrębności tej swojej organizacji. Patronują temu ruchowi takie figury, jak generał Mackensen, wierny Wilhelmowi i były kandydat na prezydenta Düsterberg. — Prąd monarchistyczny czuje się mocno i Hitler musi bardzo z nim się liczyć. Słabością natomiast jego jest, że jest rozbity na kilka ugrupowań (jedni chcą powrotu Wilhelma, drudzy Augusta-Wilhelma, trzeci przygotowują „monarchję ludową“ itp.).

Tak rosną te fermenty w Hitlerji — na prawicy i lewicy. Już dziś są bardzo znaczne. Już dziś — ilościowo — mogłyby być bardzo groźne. Słabością ich jest ich różnorakość, rozmaitość. Nietylko można lewicowe nastroje wygrywać przeciwko prawicowym. Ale np. na samej lewicy mamy (najmniej!) trzy nieskoordynowane prądy: 1) socjalna demokracja; 2) komunizm (w dalszym ciągu obłudnie walczący z socjalistami); 3) radykalne (ale chwiejne i różne) nastroje SA., HJ. itp. Wydaje mi się, że słuszność ma Budzisławski, który w ostatnim numerze „Neue Weltbühne“ — stwierdzając wzrost fermentów, przestrzega przed lekkomyślnym optymizmem ze strony lewicy, — gdyż rosnące fermenty mają zbyt wiele różnych ośrodków krystalizacyjnych.

W ostatnich tygodniach uwagę publicystyki zagranicznej zajęła akcja prawicowa (monarchistyczna), która Hitlerowi bardzo dokucza. Sam Hitler jest dość chwiejny i niezdecydowany — niektórzy monarchiści proponują tron — jemu samemu. Możliwe jednak, że w razie poważnych konfliktów Hitler przerzuci się ku „szturmowcom“ i „lewicy“ swej partji.

Tak czy inaczej wrzenie wzrasta. Będziemy je śledzili z napiętą uwagą. — Mogą zajść wypadki wielkiej wagi. Najważniejszem, by takie wypadki znalazły klasę robotniczą przygotowaną i skonsolidowaną!

—ooo—

Wybory do Kasy Brackiej górników w Wieliczce

I PROTEST PRZECIW ICH PRZEPROWADZENIU

(Od naszego korespondenta)

Bezpośrednio po odbytych 28 maja br. wyborach do wydziału Kasy Brackiej górników salinarnych w Wieliczce, podaliśmy z przebiegu tychże wyborów krótkie sprawozdanie. Wyniki wyborów nie zostały jednak jeszcze do dziś ogłoszone. Wogóle od chwili zarządzenia wyborów, p. naczelnik saliny, który tak upierał się, aby do tychże wyborów stosować przepisy świeżo do wyborów gminnych wprowadzone, właściwie zupełnie ich nie przestrzegał i nie stosował. Sprawę wyborów potraktował nie tyle objektywnie, ile obojętnie. Wybory „odstąpił“ sztygarom Kolasie i Pawlikowi, potem odetchnął głęboko, że zbył się kłopotu z głowy, w „dobre“ ręce.

P. Kolasa zajmował się wyborami, jako starszy ustępującego wydziału Kasy Brackiej. Wydział ten został „wybrany“ przed trzema laty dzięki „zręczności“ ówczesnego przewodniczącego komisji wyborczej p. Pawlika. On to rozmnożył nad miarę głosy sanacyjne i komplet zetzetowy wybrał do wydziału. Górnicy wierzyli, że nadużycie zostanie naprawione i wnieśli protest. Naiwni ludzie! Gdyby wszystkie nadużycia wyborcze w Polsce chciano naprawić, trzebaby wszystkie ciała z „wyborów“ pochodzące rozwiązać. A gdyby chciano winnych nadużyć karać?! Ktoby to nie siedział w kryminale? A ile posad byłoby wolnych? I jeszcze jakich?! Takich rzeczy robić nie można. Nie wypada nawet. Zatem z protestem górników stało się tak, jak się dzieje z wielu innemi protestami: nie został jeszcze rozpatrzony. Pomimo upływu trzech lat! Już kadencja tego wydziału upłynęła, a p. naczelnik jeszcze nie zdążył rozpatrzeć protestu. Nie zdążył. A może nie podołał? Może to był taki trudny protest?

Pawlik zatem przed trzema laty wybrał Kolasę do wydziału. Teraz Kolasa wybrał za to Pawlika do komisji. Asekuracja, bo Kolasa znów kandydował. Również na przewodniczącego. Resztę komisji również odpowiednio dobrano. Sami swoi. ZZZ. Fachowcy od wyborów. Siły rutynowane. A p. naczelnik podpisał nominację. W pierwszym rzędzie p. Pawlika, którego poznał jako tęgiego specjalistę od wyborów i człowieka godnego zaufania. P. Pawlik ponowną nominację na przewodniczącego komisji wyborczej zrozumiał — rzecz prosta — jako uznanie za poprzednie wybory i zachętę ze strony zarządu saliny do praktyk z przed trzech lat.

Przyszło do liczenia głosów. Kartki były z nr. 1 Centralnego Związku Górników i z nr. 2 ZZZ. Mąż zaufania CZG był jeden, a członków komisji ośmiu. I liczyli wszyscy głosy równocześnie. T. j. wszyscy członkowie komisji i mąż zaufania ZZZ. Chodziło o pospiech. Bo p. Pawlik nie chciał siedzieć do północy. I ten jeden tow. Pasek, jako mąż zaufania CZG miał kontrolować. Składano kartki w paczki po 100 sztuk. Nominalnie. Tylko, że te paczki z jedynkami były jakieś grubsze od tych z dwójkami. Jakby dwa razy. Ale Paskowi sprawdzać nie dali. Dwa razy liczone, to powinno wystarczyć. Otóż to pewnie dwójki były dwa razy liczone. Podwójnie — jedna za dwie. Ale nie wystarczyło. Wszystko zamało. Więc jeden członek komisji, Okoński, (lutowy delegat ZZZ do Warszawy) zasłania Paskowi stół łokciem, a drugi członek Pasternak wsuwa na stół paczkę dwójek. Ale Pasek widzi. Chłop krewki skoczył i podrzucona paczkę pochwycił. Pokazuje przewodniczącemu. P. Pawlik jednak go zgromił, oświadczył, że on nic nie zauważył, a paczkę podrzuconych dwójek Paskowi z ręki wyrwał i zmieszał z kartkami, leżącemi na stole. Niech sobie teraz Pasek poznaje, które to były. Ale to mało wszystko. Więc siega miły Pasternak do drugiej kieszeni i znów paczkę dwójek na stół. Tu już mało do bójki z Paskiem nie przyszło. Na podwórzu słychać było, jak Pasek protestuje. Zagrożono mu policją. A p. Pawlik nic nie zauważył. No, skądże mógł zauważyć? Przed trzema laty sam rzucił głosy i nie zauważył, a teraz miał zauważyć?

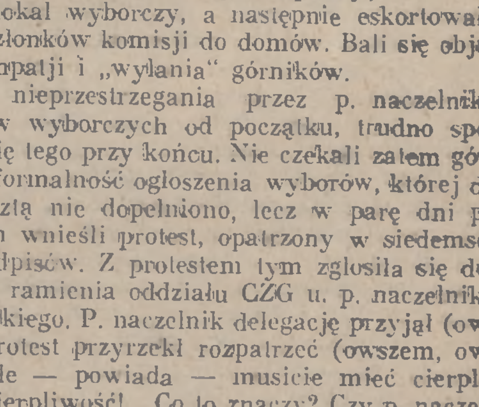
Zanim Pasternak tak „skorygował“ wolę wyborców, leżało już na stole pięć paczek jedynek. Podobno po 100 sztuk. O ile na liczeniu pp. Pawlika, Pasternaka, czy innego Hanschilda można polegać. Nie chcemy wyciągać obrazków z dalszej przeszłości Hanschilda, czy Pasternaka, ale nie mamy pewności, czy się z temi jedynkami nie pomylili. Otóż leżało złożonych paczek z jedynkami pięć. Dalsze układano. W czasie utarczki słownej tow. Paska z Pasternakiem, oraz Pawlikiem, trzy z tych pięciu paczek zniknęły. Jakby je zmiotło górskie powietrze p. prezydenta. Sami „swoi“ byli, a jedynki zginęły mimo to. A może właśnie dlatego.

Po tych zabiegach naliczyła komisja głosów na listę ZZZ (Nr. 2) — 537, na listę CZG (Nr. 1) — 417. (Według tow. Paska dwójek, pomimo, że część ich zginęła, pozostało 519). Członkowie komisji z dumą i zadowoleniem spoglądają po sobie. Znaleźli sposób, aby czerwonej zarazy do gospodarzenia pieniądzmi górniczemi nie dopuścić. Niestety górnicy tego entuzjazmu komsji nie podzielali. Na dziedzińcu zebrał się tłum górników, którzy przybrali wobec jawnych nadużyć wrogą postawę, zwłaszcza, że machlojki wyborcze niektórzy z nich obserwowali przez okno. Komisja sławetna uciekła się pod opiekę policji, która obstawiła lokal wyborczy, a następnie eskortowała panów członków komisji do domów. Bali się objawów sympatji i „wylania“ górników.

Wobec nieprzestrzegania przez p. naczelnika przepisów wyborczych od początku, trudno spodziewać się tego przy końcu. Nie czekali zatem górnicy na formalność ogłoszenia wyborów, której do dziś zresztą nie dopełniono, lecz w parę dni po wyborach wnieśli protest, opatrzony w siedemset zgórą podpisów. Z protestem tym zgłosiła się delegacja z ramienia oddziału CZG u. p. naczelnika Starnawskiego. P. naczelnik delegację przyjął (owszem), protest przyrzekł rozpatrzeć (owszem, owszem), ale — powiada — musicie mieć cierpliwość... Cierpliwość!... Co to znaczy? Czy p. naczelnik chce znów protest rozpatrywać trzy lata? Do następnych wyborów?... To nic da rady. Górnicy mieli cierpliwości na trzy lata. To dużo, to bardzo dużo. Zadużo nawet. Ale się skończyła. Na drugie trzy lata już nie starczy. Dlatego domagamy się jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy. Demonstracja, jaka odbyła się w ub. tygodniu przed budynkiem zarządu saliny, niech będzie przypomnieniem i... przestroga. Urgens i monit. do protestu.

Zdaje się, że przecież jakiś skutek demonstracji górniczej jest, bo tow. Paska przesłuchali inż. inż. Feill i Obertyński. Pono przesłuchano także „niedowidzącego“ Pawlika. Oczekując w krótkim czasie wyników śledztwa, spodziewamy się, że oprze się ono na uczciwym Pasku, co zauważył, a nie na Pawliku, co nie zauważył.

Załatwienie protestu musi spowodować rozpisanie nowych wyborów do wydziału Kasy Brackiej. Wtedy poprosimy o nową uczciwą komisję wyborczą, aby jej nie musiała policja chronić przed „owacjami“ górników, a rządy groszem górniczym przeszły w ręce ludzi, mających zaufanie górnictwa. Machlojkarze precz! mr.



Międzynarodowy Dzień Dziecka

Dzisiaj w myśl uchwały Międzynarodówki wychowania socjalistycznego, socjaliści wszystkich krajów winni przypomnieć sobie, że obowiązki bojowników o socjalistyczne jutro świata **nie wyczerpują się** w walce, w burzeniu świata krzywdy, w obronie praw **dzisiaj dorosłego** pokolenia robotników, — że trzeba nam także budować, budować nie cegłami, ale duszami ludzkiemi, budować nietylko instytucje przyszłego ustroju, ale i żywe społeczeństwo, które te instytucje ma dalej poprowadzić i budowy ustroju socjalistycznego dokończyć — że trzeba nam wychować **jutrzejsze** pokolenie proletarjatu, pokolenie ziszczenia, — **że trzeba dzieci na socjalistów wychowywać** jeśli cała praca i męka dzisiejszego pokolenia nie ma iść na marne.

„Biada bezdzietnym!" wołał kiedyś mędrzec wschodu. Dziś ta maksyma nie jest tak bezwzględnie słuszną w odniesieniu do jednostek, ale pełną wagę zachowała dla społeczeństw, dla grup ideologicznych.

A bezdzietną jest grupa ideologiczna nietylko wtedy, gdy jej członkowie nie mają dzieci fizycznych, ale i wtenczas, gdy nie zdołali im swej wiary, swych idei przekazać, — gdy dzieci ich wyrosły na podatne narzędzia do **burzenia rozpoczętego przez swych rodziców dzieła.** Dzisiejszemu pokoleniu socjalistów przypadły w dziejach socjalizmu walki najsroższe, znoje najbardziej zabijające, prześladowania najdziksze, męki najpotworniejsze. Jeśli ziarno wzeszłe z tych walk, z krwi męczenników, z łez wdów, nie ma paść ani „na opokę" ani „na piasek suchy", jeśli ma, jak w przypowieści ewangelicznej, „wzejść plonem sześćdziesiątnym i setnym" muszą być dzisiejsi milusińscy wychowani na dziedziców Matteottich, Stellingów, Wallischów i innych, i innych... muszą wyrosnąć na świadomych budowniczych socjalizmu, którzy na założonych przez ich rodziców w krwawym znoju fundamentach zdołają wznieść gmach niespożyty USTROJU SOCJALISTYCZNEGO.

O tem dziś winien myśleć każdy socjalista i każda socjalistka, w Międzynarodowym Dniu Dziecka.

I nie zapominać przytem, że **fundamenta musimy im już zostawić gotowe**, że niewolno nam rąk opuszczać i całego ciężaru pozostawiać tym, którzy dzisiaj są dziećmi

Wszak dosyć już oglądać się na syny
Im wieńce z róż nam ciernie i — wawrzyny.

W. J. G.

Dwaj starsi panowie

Można też powiedzieć: góra zrodziła mysz. Pokłócili się na konferencji rozbrojeniowej pp. Barthou i Henderson i to w sposób niepraktykowany w sferach dyplomatycznych. Pisma nazwały tę kłótnię „burzą" i spodziewano się, że w ten efektowny sposób zakończy się ta nieszczęśliwa konferencja.

Stało się inaczej: wczorajsi adwersarze pogodzili się a konferencja przypieczętowała tę ugodę rezolucją. Co ona zawiera, jest zupełnie obojętne wobec tego, że podobnych rezolucyj można już naliczyć na kopy. Nie chodzi zatem o jej treść, ale o fakt. A faktem jest, że w Genewie znowu zapanowały harmonja i — wyczekiwanie.

Na co czekają? Na resonans, jaki ta rezolucja wywoła w Niemczech. Stało się bowiem tak, że cała prasa, wszystkie zabiegi konferencji skrępowane są pod auspicjami Niemiec, pod kątem widzenia skłonienia ich do powrotu do stołu konferencyjnego. Z tej racji Henderson i Simon proponują ciche uznanie dozbrojeń niemieckich; z tej racji Barthou schodzi w swej rezolucji z szerokiego forum konferencyjnego na wąskie rokowań dyplomatycznych. Znaczy to, że w gabinetach będzie się rozmawiało z ludźmi Hitlera, aby im wykazać, że nie mają potrzeby boczyć się, gdyż w ten czy inny sposób przeprą swe żądania.

Co jest główną chorobą konferencji? Jest nią, można powiedzieć, historyczne przeciwieństwo między Anglją a Francją. Pierwsza tradycyjnie jest po stronie słabszego, aby nie dopuścić do zbytniego wzmożenia się silniejszego. Gdy w r. 1914 Niemcy były silniejsze, Anglja wystąpiła przeciw nim po stronie słabszej Francji. A już z chwilą podpisania traktatu pokojowego Anglja zmieniła swą rolę: zaczęło się protegowanie Niemiec, przymykanie oczu albo nawet zachęta do łamania postanowień traktatu, opychanie ich pożyczkami — wszystko pod kątem widzenia, że Francja ze swym systemem sojuszów stała się decydującą siłą na kontynencie.

Politycy angielscy doby obecnej kontynuują politykę Lloyda Georgea taksamo, jak on kontynuował politykę swych poprzedników. Polityka ta polega na tem, że Anglja musi pozostać niejako sędzią rozjemczym w stosunkach europejskich, orzekając raz na stronę Francji, drugi raz na stronę Niemiec — stosownie do swych potrzeb. Ponieważ obecnie Anglja zbrojeniami niemieckiemi nie czuje się zagrożoną, niema im nic do zarzucenia, przeciwnie — proteguje je w widokach skierowania ich kiedyś przeciw Francji.

Ta gra spotyka się z kontragrą Francji, która liczy nietyle na własne siły, ile na gwarancje otrzymane od innych. To się nazywa bezpieczeństwo przy cudzej pomocy. Jedno trzeba przyznać: Anglja ma dobrą wolę wyciągnięcia z konferencji możliwie najlepszego rezultatu. Jeżeli to ma stać się kosztem ustępstw dla Niemiec, zgoda i na to, powiadają MacDonald, Simon i Henderson. Ostatecznie ta polityka w zupełności się nie udała; rezultat jednak będzie tensam: z kłótni dwóch starszych panów i z przeprosin wychodzą Niemcy jako triumfujący ten trzeci. Widocznie bez nich obejść się nie można.

—o0o—

Na Zjazd Związku robotników drzewnych

Dziś rozpoczyna swe obrady w Krakowie w sali Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 17, I p., drzwi Nr. 5) V zjazd Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce.

Na zjeździe tym, który jest wielkiem wydarzeniem w naszym ruchu, mamy przedyskutować cały ogrom walki i pracy organizacyjnej za przeciąg kilku lat, aby wysunąć wnioski, wytknąć nowe drogi naszej pracy i walce dla dobra proletarjatu przemysłu drzewnego.

Wypadło delegatom Związku radzić w chwilach bardzo ciężkich, gdyż kryzys gospodarczy i wszelkie klęski, jakie w związku z nim spadają na barki klasy robotniczej, osłabiły siłę klasy robotniczej, wzmacniając równocześnie gospodarczo i politycznie reakcję w całym kraju.

Trudności życia gospodarczego, spowodowane przez walący się system rządzenia, starają się dzisiejsi władcy usunąć, przez coraz to niższe płace, łamanie i odbieranie ustawodawstwa socjalnego.

W tej tak ważnej chwili ciężkich zmagań i walk, będzie musiał Zjazd obmyśleć, omówić i uchwalić wskazówki dla wszystkich robotników drzewnych w Polsce, jak doprowadzić do zorganizowania całego proletarjatu drzewnego w Związku klasowym, który byłby zdolny stoczyć zwycięski bój, nie tylko o większy kęs chleba dla siebie i rodzin, ale także o usunięcie od wpływu na bieg życia gospodarczego wrogich sił, które są źródłem zła.

Rozumiemy trudności usunięcia nędzy, w jakiej żyje proletarjat drzewny, rozumiemy też w jakiej męce trudów musi się pokonać wszelkie przeszkody, aby dojść do wytkniętego celu. Ale **mamy wiarę, że po tych przeszkodach dojdziemy do urzeczywistnienia wielkich ideałów socjalistycznych. Olbrzymia praca musi być wykonaną** dla sprowadzenia promiennej przyszłości, mimo zorganizowanych wrogów kapitalistów, kryzysu, **klęski bezrobocia i przeciwników, którzy znajdują się w szeregach robotniczych.** Wszystko to **nie odstraszy** nas od pracy nad zwaleniem w gruzy tego najstraszniejszego ustroju tyranji, nędzy i **poniżenia ludu pracującego.**

Będziemy radzili nad centralizacją sił robotniczych, nad połączeniem się z pokrewnemi innych zawodów, a kiedy tego dokonamy, zabierzemy się z większym zapałem do niszczenia tego, co stanęło na drodze do naszego szczęścia. Pierwsze nasze **hasło będzie — burzyć kapitalistyczny gmach krzywdy!**

Z takiemi to hasłami rozjedziemy się po całej Polsce by głosić tym, którzy błądzą choć cierpią nędzę, a nie widzą przyczyn tej nędzy. Będziemy nawoływać do jednolitego frontu i uczyć nienawiści dla krzywdy, niewoli i nędzy, a miłości dla pracy i walki o nasz świat, o nasze socjalistyczne szczęśliwe Jutro!

Nasze zwycięstwa i triumfy już się zbliżają, a wiara w nasze ideały staje się coraz silniejsza. Dlatego witamy towarzyszów delegatów z całej Polski, którzy po tej linji nakreślą nowe plany i wybiorą nowy zarząd centralny, który będzie nietylko zdolny, lecz odważny, energiczny i zdecydowany do walki o Socjalizm.

Marcin Łachecki.

LISTY Z KRAJU

—o—

Stanisławów, 8 czerwca.

NA MARGINESIE WYBORU PREZYDJUM RADY MIEJSKIEJ

Na pierwszem posiedzeniu nowej stanisławowskiej Rady miejskiej, odbytem dnia 14 maja br., po wstępnych formalnościach poza ustaleniem 1) stanowisk wiceprezydentów (dwóch czy jeden) postawiono na porządku dziennym 2) **uposażenie prezydenta i wiceprezydentów** i 3) ustanowienie norm diet i odszkodowań za koszty podróży dla niezawodowych członków zarządu miejskiego.

Tu wypływa zasadnicze pytanie: Czy nowo wybrana Rada, **nie będąc ukonstytuowana,** miała prawo podejmować jakiekolwiek uchwały, tem więcej uchwały natury finansowej? Kto dał p. Chowańcowi prawo przewodnictwa? Czyżby p. Chowaniec był dawno, jeszcze przed wyborami, mianowany prezydentem? W takim razie poco przeprowadzane były na następnem posiedzeniu wybory? Dlaczego ważniejsze były uposażenia od ukonstytuowania w imię patrjotyzmu?... Tutejsze społeczeństwo musiało dojść do wniosku, że ponad dobrem miasta górują kiesa. Przecież ani jedno ani drugie nie byłoby uciekło. A niesmaku wśród społeczeństwa na tej połaci Polski, gdzie żyją różne narodowości, należało uniknąć. Ale cóż!?... Uchwalono V grupę uposażenia dla prezydentów, VI grupę dla wiceprezydentów.

I jeszcze jedno. Poco na temże posiedzeniu była imieniem POW bombastycznie odczytana przez r. Bembenka rezolucja, która w kwintesencji żąda: „by przyszłym prezydentem miasta został człowiek, który brał czynny udział w walkach i pracach niepodległościowych, gdyż tylko taki prezydent daje rękojmię, że w myśl wyżej wymienionych zasad na stanowisku włodarza naszego miasta dla dobra Ojczyzny i miasta pracować będzie".

Poco to odczytywano, skoro na posiedzeniu, na którem dokonano wyboru prezydjum i zarządu miasta, nie było innego kandydata. Fama głosi, że do ostatniej chwili, bo do godziny 3 pop. kandydatem na prezydenta miasta był starosta p. Pajączkowski. Naraz kurs się zmienił. O godz. 17 tegoż dnia szala przeważyła się na rzecz p. Chowańca, według woli „góry". Na 47 głosów oddano 6 kartek czystych — zatem 41 głosami został „wybrany" poseł W. Chowaniec prezydentem miasta. Zaś 33 głosami wybrany został inż. Władysław Teodor Ziemiański, major W. P., wiceprezydentem. Jak o tem sądzić....

Idąc po linji rezolucji POW: czem właściwie zasłużył się p. Chowaniec w walkach o Niepodległość? Czy należał kiedy do stronnictwa, które w programie swoim miało wywalczenie Niepodległości Polski? Wszak podczas walk p. Chowaniec nie był obecny w Stanisławowie, a drukarni jego pilnowali robotnicy. Jedyna zasługa uwidoczniana w broszurze, wydanej w marcu 1934 r. t.: „Wspomnienia z prac i walk o polskość Stanisławowa ze specjalnem podkreśleniem akcji peowiaków z czasów 1918—1920 r." na stronicy 49, pióra por. Deblesema jest: „Drukarnia p. Chowańca ofiarowała się wykonywać wszelkie druki, rozkazy itp. bezpłatnie, o ile nieobecny właściciel po powrocie (czytaj po skończonej walce — przyp. red.) powstałe stąd wydatki zaakceptuje. P. W. Chowaniec nietylko zaakceptował, ale potem jeszcze przez długi czas za wszelkie druki nie liczył nawet kosztów własnych".

Ale czy faktycznie drukarnia poniosła ofiary? O tem moglibyśmy powiedzieć niejedni z pośród społeczeństwa i robotnicy dziś jeszcze żyjący...

Obserwator.

Kronika krakowska

—o—

Burza nad pugilaresem

W krakowskim Pałacu Sztuki, w którym obecnie mieści się ogólnopolska wystawa „Salon 1934" nieoczekiwanie wybuchła burza — burza w szklance wody. Oto grupa malarzy, uzbrojonych w obcęgi, wpadła z wielkim ferworem na wystawę i rozbiegłszy się po wszystkich salach, zabrała się do dziwnej pracy. Jedni przecinali druty, na których wisiały obrazy, drudzy zaś zdejmowali gipsowe głowy z postumentów, poczem każdy ze swojem dziełem pod pachą lub na ramieniu wychodził na ulicę i przywoławszy dorożkę, kazał się wozić po mieście.

To wesołe widowisko, które tak wielką uciechę czyniło przygodnym widzom, ma źródło w obrażonych ambicjach i zawiedzionych nadziejach niektórych artystów, spodziewających się, że jeśli kto, to oni winni otrzymać nagrodę na „Salonie". A nagród tych było sporo, bo aż 20, a w łącznej sumie ponad 10.000 zł. Jest rzeczą zrozumiałą, że w dzisiejszych ciężkich czasach subwencja w postaci kilku setek złotych przydałaby się niejednemu, to też nic dziwnego, że po ogłoszeniu wyniku jury nagród rozpoczęły się protesty, których wreszcie finałem była demonstracja grupy zawiedzionych.

Demonstrowali więc i członkowie komisji przyjmującej dzieła na wystawę, którzy nagród nie otrzymali, demonstrował jeden, któremu przyznano nagrodę, ale tylko 100 zł., demonstrowali nawet tacy, którzy po raz pierwszy mieli zaszczyt wystawiania w Pałacu Sztuki, a zatem ludzie młodzi i nieznani. Protesty tego rodzaju towarzyszą wszystkim Salonom, bo Salon jest miejscem, na które „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych".

Żadne młodzieńcze fochy nie zdołają nikomu dowieść, że dzieła, które pozostały na wystawie nie mają wartości artystycznej. Wręcz przeciwnie. Ledwie obrażeni twórcy wycofali swe obrazy, zaraz lepiej przedstawiła się cała wystawa. Inaczej zresztą być nie mogło. Wszak ani jeden z czołowych artystów nie brał udziału w najeździe na Pałac Sztuki.

Rzekoma „burza nad muzami", która w istocie swej jest bardzo prozaiczną „burzą nad pugilaresem", ściągnęła wczoraj bardzo wielu widzów na wystawę.

—ooo—

—ooo—

KRAKÓW W HOŁDZIE ADAMOWI MICKIEWICZOWI. W dniu wczorajszym Kraków oddał hołd wielkiemu Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi w 100 rocznicę wydania potężnej epopei „Pana Tadeusza". Przed godziną 12 w południe na placu WW. Świętych i w ul. Franciszkańskiej ustawiły się tysięczne rzesze młodzieży szkół powszechnych i średnich naszego miasta. Orkiestra miejska grała utwory koncertowe. Punktualnie o godzinie 12 w południe odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa w sali ratuszowej przy współudziale władz państwowych i instytucyj oświatowych. Obecni byli także przedstawiciele Polskiej Akademji Umiejętności, wyższych uczelni krakowskich itd. Członkowie klubu radnych PPS w uroczystości udziału nie brali. — Po odśpiewaniu przez chór urzędników miejskich „Gaude Mater Polonia" zabrał głos radny K. H. Rostworowski, znakomity pisarz i poeta, wygłaszając potężne przemówienie, zawierające niezwykle głębokie myśli. Następnie radny poseł dr. M. Szyszko zgłosił dwa wnioski dla Rady miejskiej a mianowicie: odbycia uroczystego pochodu na Wawel do sarkofagu Mickiewicza oraz wyasygnowanie 2500 zł. na zakupno „Pana Tadeusza" i rozdania egzemplarzy poematu wśród najcelniejszych uczniów szkół krakowskich. Po uchwaleniu wniosków z placu WW. Świętych rozległy się tony hymnu państwowego, poczem zamknięto posiedzenie. W obecności przedstawicieli władz przeszły ul. Grodzką szeregi młodzieży z naręczami kwiecia polnego, udając się na Wawel. — Poczty sztandarowe ruszyły w końcu wraz z władzami, aby stanąć u otwartej krypty w podziemiach katedry wawelskiej, gdzie spoczywają prochy Wielkiego Wieszcza. Prezydjum miasta złożyło na sarkofagu olbrzymi wieniec, a delegacje młodzieży zasypały formalnie polnem kwieciem całą kryptę. Pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim otoczony był przez cały dzień palmami. Na cokole widniał olbrzymi wieniec z gałęzi dębowych. — Z czterech stron płonęły znicze.

UROCZYSTE PUBLICZNE POSIEDZENIE DOROCZNE POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI odbędzie się w sobotę 16 bm. punktualnie o godzinie 12 w południe. Odczyt pod tytułem „Sąd nad Polską w Panu Tadeuszu" wygłosi członek Akademji, prof. dr. Stanisław Pigoń. Bilety wstępu wydaje kancelarja Polskiej Akademji Umiejętności w dniach od poniedziałku 11 bm. włącznie do czwartku 14 bm., wyłącznie tylko od godziny 9 do 10 przedpołudniem.

BADANIA ARCHEOLOGICZNE PRZEKOPÓW ZIEMNYCH W KRAKOWIE. W związku z zarządzeniem prezydjum miasta Krakowa, mającem na celu udostępnienie przekopów ziemnych na obszarze miasta dla badań archeologicznych, odnośne biura magistratu nadesłały w ciągu ostatniego miesiąca do Muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności zawiadomienia o szeregu miejsc, w których zarząd miasta powziął głębsze roboty. Na podstawie tych doniesień delegaci Muzeum oraz członkowie „Pogotowia ratunkowego wykopalisk", zorganizowanego przy Akad. Kole prehistoryków Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeprowadzili w przekopach badania i sporządzili rysunki odsłoniętych profilów. W szczególności dokonano szeregu spostrzeżeń i zebrano interesujący materjał, między innemi na ul. Reymonta, obok kościoła św. Katarzyny, na Rynku podgórskim, na ul. Kujawskiej, koło kościoła św. Andrzeja, na ul. Krowoderskiej i na ul. Krupniczej. Miejsca, w których dokonano rysunków profilów, zaznaczone następnie na planie Krakowa, dozwolą na przejrzyste gromadzenie materjałów, które, uzupełnione badaniami miejsc dotąd nieprzekopywanych, umożliwią poznanie najdawniejszej przeszłości m. Krakowa.

ODWOŁANIE POCIĄGÓW WYCIECZKOWYCH. Krakowska dyrekcja kolei komunikuje, że z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych zapowiedziane na dzień 10 bm. wycieczkowe pociągi popularne z Krakowa do Niepołomic i z Rzeszowa do Babicy, uruchomione nie będą.

DYŻURY LEKARZY 10 czerwca dzień: 1) Dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98; 2) Dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20; 3) Dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) Dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40. — Dnia 10 czerwca noc: 1) Dr. Gradziński Adam, ul. Starowiślna 20, tel. 139-75; 2) Dr. Jurkowicz Amalja, Wrzesińska 9, tel. 134-80; 3) Dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21; 4) Dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5.

11 czerwca noc: 1) Dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-51; 2) Dr. Goldman Amalja Wielopole 11, tel. 176-95; 3) Dr. Singer Henryk, Sarego 19, tel. 121-89; 4) Dr. Stanowski Józef, ul. Łobzowska 45, tel. 174-42.

POMARAŃCZE MAJĄ POTANIEĆ. Jak się dowiadujemy, sprawa obniżenia cła od grape fruitów i pomarańczy jest zasadniczo zdecydowana — ale na przyszły rok. W przyszłym więc sezonie owoce te będą o wiele tańsze niż obecnie. Grape fruit będzie się kalkulował w wysokości 50 groszy w detalu (obecnie 1 złoty), a jafska pomarańcza kosztować będzie od 25—30 groszy (obecnie 40—80 groszy) sztuka.

NOWE PRZEPISY O CECHACH. Przy zakładaniu nowych organizacyj rzemieślniczych zastosowane będą na podstawie noweli do prawa przemysłowego pewne ograniczenia, które mają zapobiec tworzeniu fikcyjnych reprezentacyj poszczególnych zawodów. Dla założenia nowego cechu wymagane będzie zgłoszenie conajmniej 15 osób.

KOPIEC PIŁSUDSKIEGO W LESIE WOLSKIM. Jedno z pism krakowskich podało wiadomość, że projektowane jest sypanie podczas uroczystości legjonowych w sierpniu kopca Piłsudskiego w Lesie Wolskim. Kopiec ten będzie posiadać 40 metrów wysokości, czyli, że będzie wyższy o 5 metrów od kopca Kościuszki, który ma 35 metrów wysokości. Na kopiec prowadzić będzie w kształcie serpentyny wygodne wejście, a ze szczytu (najwyższe wzniesienie w Lesie Wolskim), będzie można oglądać widok na Kraków i okolicę. Kopiec ma sypać wojsko, młodzież szkolna i publiczność.

PRZYJAZD 3000 MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY DO KRAKOWA. W dniach 10—11 sierpnia przybędzie do Krakowa 3000 młodzieży polskiej ze wszystkich części świata. W ramach II zjazdu Polaków z zagranicy odbędzie się zlot młodzieży polskiej.

SPRAWY GOSPODARCZE MIASTA. Na ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie komisji dla spraw gospodarczych Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Skoczylasa. Większość komisji uchwaliła sprzedać na

cele budowlano-mieszkaniowe parcelę gminną przy alei Focha. Przyjęto dalej wnioski w sprawie sprzedaży trzech skrawków gruntu w Dz. XV na cele wyrównania granic, oraz w sprawie nabycia skrawka gruntu dla regulacji ul. Racławickiej. Następnie uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski dotyczące rozliczenia kosztów pierwszego urządzenia publicznego oświetlenia elektrycznego części ul. Szopena, dalej ulicy prowadzącej do Domu wycieczkowego na tak zw. „Oleandrach", oraz ul. Wielickiej i części ul. Pasterskiej. Zkolei komisja rozpatrywała szereg planów regulacyj budowlanych i tak: przyjęto plan zabudowania ul. Przełęcz i gruntów przyległych w dz. XXIII, dalej plan gruntów między ul. Tyniecką, Szwedzką i przedłużeniem ul. Kapelanka oraz plan zabudowania gruntów między ulicami Boczną Szwedzką i Dworską w dz. X. Omawiano dalej rewizję planu zabudowania obszaru gruntów ograniczonych ulicami: Kijowską, Kazimierza Wielkiego, Wyspiańskiego i Al. Grottgera w dz. XV. Następnie uchwalono wniosk budownictwa miejskiego w sprawie pierwszego urządzenia następujących ul.: Obopólnej, Rolnej, Konarskiego (między ul. Jul. Lea a ul. Wybickiego), oraz ul. Krupniczej na przestrzeni od alei Mickiewicza do ul. Żwirki i Wigury. — Po załatwieniu wyżej wymienionych spraw komisja z upoważnienia Rady miejskiej wydała opinję odnośnie do ustalenia nowej taryfy maksymalnej dla przedsiębiorstw dorożkarskich samochodowych na terenie m. Krakowa.

PRZEDŁUŻANIE WAŻNOŚCI KART ROWEROWYCH NA ROK 1934. Z dniem 30 bież. miesiąca upływa ostateczny termin przedłużania ważności kart rowerowych na rok 1934. Zarząd miejski wzywa interesowanych, aby do tego czasu posiadane karty sprolongowali, po tym bowiem terminie w żadnym wypadku karty prolongowane nie będą, a posiadacze ich ulegną surowym karom i nie zostaną dopuszczeni do jazdy rowerami na drogach publicznych. Prolongować ważność kart można codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w zarządzie miejskim w biurze dziennika podawczego w godzinach od 17-tej do 20-tej za okazaniem tabliczki rowerowej i uiszczeniem należnej opłaty.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 2 do 9 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 1, płonica 6, dur brzuszny 1, choroba Heine-Medina 1, odra 15, ospa wietrzna 3, róża 2, różyczka 1, mumps 2.

OKOŁO MORDERSTWA PRZY UL. POTOCKIEGO. Wczoraj aresztowała policja jeszcze jednego osobnika wmieszanego w morderczy rabunek przy ul. Potockiego 12. Jest to Bronisław Górka. Ponieważ chodziło jeszcze o wynalezienie 5 sztuk 20-dolarówek złotych, policja prowadziła w dalszym ciągu poszukiwania. Doniec oświadczył, że pieniądze te wręczył do przechowania Piotrowi Janusowi. Janus pieniądze te ukrył w stajni przy ul. Skawińskiej Bocznej 20. Kiedy poczęto pieniędzy tych szukać, znaleziono tylko papier gazetowy, w jaki pieniądze były zawinięte. Dalsze śledztwo wykazało, że pieniądze te zabrał mieszkaniec tej stajni Bronisław Górka. Niechciał on wyjawić co z niemi zrobił, więc aresztowano go i oddano do dyspozycji sądowej. Będzie on odpowiadał przed sądem razem z Fąfarą i pozostałymi wspólnikami, nie objętymi głównym aktem oskarżenia.

EM-PE-FILM. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu przerwana na jakiś czas rozprawa przeciw właścicielom Em-Pe-Filmu w krak. sądzie okr. karnym. Trybunał odczytał szereg aktów, przesłuchał jeszcze trzech świadków. Możliwe, że wyrok zapadnie późną nocą.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Piotra Bartnika przy ul. Krupniczej 26, dostał się złodziej przez otwarte okno. Splądrowawszy pokój, złodziej skradł garderobę oraz budzik. Wartość skradzionych rzeczy oblicza właściciel na 300 zł. — Również przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Heleny Misiągowej przy ul. Krowoderskiej 38. Skradł on tam dwa pudełka z biżuterją wartości 200 zł.

ZŁODZIEJKA Z CZĘSTOCHOWY. Aresztowano w Krakowie znaną złodziejkę sklepową, która przybyła na występy gościnne z Częstochowy. Jest to Józefa Bojko (l. 36). W chwili aresztowania, znaleziono przy niej rozmaite przedmioty, pochodzące z kradzieży sklepowych. Mię-

dzy innemi były tam: lis srebrny, dwa swetry damskie, sześć szalików damskich, pończochy, chustki do nosa itd.

NIEBEZPIECZNI WŁAMYWACZE. Jako poszukiwanego za włamanie do fabryki mydła przy ul. Piekarskiej 16, aresztowano 25 letniego Jana Owsiankę. Skradziono w fabryce 6 skrzyń mydła wartości 500 zł. — Wpadł w ręce policji 33 letni Józef Kubiński zam. przy ul. Wróbla 7, znany włamywacz kasowy. Stwierdzono, że Kubiński włamał się do firmy Perlberger i Schenker przy ul. Grodzkiej 48. Włamywacza odstawiono do więzień sądowych.

OGIEŃ MIESZKANIOWY. W mieszkaniu Salomona Langermana przy ul. Zamojskiego 46, wybuchł pożar. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy pieca. Zapaliła się ściana drewniana. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 500 zł.

SKUTKI RZUCENIA KAMIENIA NA POCIĄG. Do przejeżdżającego pociągu osobowego przez most na Wiśle przy ul. Podgórskiej nieznany sprawca rzucił kamień. W wagonie III klasy została rozbita szyba w oknie. Siedzący przy oknie Wiktor Guślewicz funkcjonarjusz kolejowy został raniony w lewe oko odłamkiem rozbitego szkła. Na stacji opatrzył Guślewicza lekarz kolejowy. Policja zawiadomiona o wypadku rozpoczęła śledztwo, celem wykrycia sprawcy rzucenia kamienia na przejeżdżający pociąg.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU. W jednym z hoteli w Śródmieściu popełniła zamach samobójczy 34 letnia Fryda D. z Kępna (Poznańskie). Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że desperatka zażyła większą ilość proszków na sen. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono niedoszłą samobójczynię do szpitala św. Łazarza.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZASTRZELENIE DWÓCH PRZEMYTNIKÓW. We czwartek w południe na odcinku granicznym w Ożegowie na Górnym Śląsku straż celna postrzeliła dwóch przemytników: 19-letniego chłopca i 58-letniego mężczyznę. Obaj z odniesionych ran zmarli.

ZNOWU NADUŻYCIA W ZARZĄDZIE MIASTA WARSZAWY, TYM RAZEM W PIEKARNI MIEJSKIEJ. W czasie inspekcji piekarni miejskiej kontrolorzy zauważyli wielkie niedokładności w inwentarzu piekarni, niezgodność ksiąg buchalteryjnych ze stanem materjałów, braki w magazynach itd. Po przeprowadzeniu badań okazało się, że poza błędami gospodarczemi w piekarni miejskiej popełniane są od dłuższego czasu nadużycia, które narażają to przedsiębiorstwo na duże straty. W wyniku obserwacji ustalono, że nadużyć doopuszcza się urzędnik piekarni Tadeusz Żakiewicz, pełniący obowiązki magazyniera. Po ustaleniu tego faktu, Żakiewicz został natychmiast zwolniony z zajmowanego stanowiska, a sprawę skierowano do prokuratora. W dniu wczorajszym władze prokuratorskie zarządziły aresztowanie Żakiewicza. Śledztwo wskazuje, że w aferę tę prawdopodobnie zamieszane są jeszcze inne osoby. Suma strat, jakie poniosło miasto, nie została jeszcze dokładnie ustalona.

Kronika lwowska

(Od naszego korespondenta)

CZY BĘDZIE SIĘ ZNOWU POPRAWIAĆ WYNIKI WYBORÓW? Jest publiczną tajemnicą że czynniki rządowe warszawskie dały tutejszym czynnikom miarodajnym surowy „wygawor" za to, że w gorliwości swojej rozpętały w czasie wyborów szaloną nagonkę antyukraińską a w następstwie „wygoliły" lwowskich Ukraińców ze wszystkich mandatów. Wedle zapodań głównej komisji wyborczej ilość głosów ukraińskich, „ratyfikowana" w urnach wyborczych wynosiła 7278 — to też spreparowanie już po wyborach jednego mandatu ukraińskiego nie może zaspokoić aspiracyj ludności ukraińskiej. Większość polska — jak wiadomo — nie ma pod sanacją żadnej traktatowej ochrony, inaczej jest jednak z mniejszością narodową ukraińską, to też spodziewać się można, że w kilku przynajmniej okręgach odbędą się ponowne wybory kandydatów do Rady m. Lwowa. Komitet wyborczy ukraiński wniósł protesty w 6-ciu okręgach wyborczych. Zobaczymy zapewne już niebawem jak się władze ustosunkują do tej sprawy. Jeśli tak jak do protestu socjalistycznego w okręgu XI, to i nadzieje Ukraińców zostaną ostatecznie rozwiane.

Rozpasanie ZZZ
w miejskich zakładach pracy w Krakowie

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOWI M. KRAKOWA!

Jako obywatele miasta Krakowa, interesujący się organizacją pracowników komunalnych w Krakowie, chcemy powiadomić Zarząd miasta i ogół obywateli o szkodliwych stosunkach i protekcjach, jakie panują w miejskich zakładach pracy.

Informację niniejszą otrzymaliśmy z miarodajnych źródeł, które opierają się na prawdzie, a które na życzenie udowodnimy w każdej chwili. Fakta te muszą oburzać nietylko nas, ale także i wszystkich obywateli, którzy opłacają podatki, a z których to pieniędzy płaci się pracownikom miejskim za słuchanie agitatorskich przemówień, wygłaszanych przez pp. Czopików i im podobnych sanatorów z pod znaku ZZZ.

Pracownicy Zakładu czyszczenia miasta zostali zawezwani przez p. Jana Czopika, rzekomo oficera „Strzelca", agitatora ZZZ, do garażu w Dębnikach przy ul. Barskiej 12, **podczas pracy** w dniu 1 czerwca na zgromadzenie, na którem p. Czopik wygłaszał im znane bujdy o sanacyjnych „dobrodziejstwach" i związku ZZZ. Nakłaniał ich do wstąpienia spowrotem do tegoż Związku, groził konsekwencjami itp.

Nadmienić należy, że ci pracownicy porzucili ZZZ, występując gremjalnie z niego, przechodząc dobrowolnie do Związku klasowego, gdyż przekonali się o ich „dobrodziejstwach" i obietnicach.

Nie podobało się to panom Czopikom i innym naganiaczom sanacyjnym i postanowili zabrać się do agitacji. Zwołali więc najpierw dnia 30 maja br. zgromadzenie po pracy, lecz żaden z pracowników na to zgromadzenie nie przyszedł. Wówczas postanowili oni zwołać wiec podczas pracy, zwalniając pracowników o 2 godziny wcześniej. Po wysłuchaniu wszelkiego rodzaju kłamstw, pracownicy opuścili garaż z szyderczym uśmiechem, udając się do domów. Panu Czopikowi podajemy do wiadomości, że nie pomogą jego groźby, ani słodkie fałszywe słowa. Pracownicy Zakładu czyszczenia miasta poznali się już na farbowanych lisach.

A teraz, ile kasa miejska wypłaciła za stracony czas pracownikom za to, że wysłuchali przemówienia p. Czopika. 70 ludzi powinno wywieźć za czas zgromadzenia 560 skrzynek, za które płaci się po 65 gr. Siedem aut po koszlach, wynoszących zł. 14.20 na 1 godz., dalej dozorcy, którzy zarabiają po 95 gr., a było ich siedmiu. Jednem słowem naraził pan Czopik magistrat m. Krakowa na stratę ponad 400 zł.

Zapytujemy tedy, czy zarząd miasta wie o tem? Czy prezydent dr. Kaplicki zezwala na tego rodzaju straty i agitację podczas pracy? Czy kierownicy zakładów miejskich nie mają obowiązku szanować grosza publicznego? Od kogo otrzymali rozkazy zezwalać na tego rodzaju wybryki panom Czopikom. Ostrzegamy tych wszystkich panów, że w imię dobra publicznego wyciągniemy jaknajostrzejsze konsekwencje, jak również obywatele miasta Krakowa założą protest na najbliższej radzie miejskiej.

Równocześnie zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciw przydzielaniu niektórym „zasłużonym" sanatorom urzędnikom za ich wierną agitację, drugiej posady. W tak krytycznym czasie, gdy ludzie chodzą bez pracy, jest zbrodnią dzierżyć dwie, a nawet trzy posady, jest także zbrodnią dawać te posady tym ludziom, którzy mają odpowiednie zajęcie, dające dostateczne utrzymanie, nie widząc, a raczej nie chcąc widzieć tych, którzy z głodu konają. Prezydjum miasta winno się tem zainteresować (chociaż bardzo jest zajęte) i przydzielić inkaso ludziom bezrobotnym, którzy są niemniej zasłużeni dla ojczyzny czy sanacji, jak i ci panowie naganiacze. Do tych spraw powrócimy jeszcze.

—ooo—

PRAWEM I LEWEM. Nieskonfiskowana prasa ukraińska donosi, że w ostatnich dniach interwenjowała delegacja działaczy ukraińskich złożona z dr. Barana i Ładyki u wojewody tarnopolskiego p. pułk. Maruszewskiego w sprawie, rzucającej dosyć ponure światło na stosunki bezpieczeństwa na kresach wschodniej Małopolski. Oto cały szereg wsi w tem województwie jak Pokropiwna, Domomarycze, Kozłów i i. nękane są przez uzbrojonych napastników, którzy w nocy napadają na wsie, demolują mieszkania, biją mieszkańców i sieją niesłychany teror.

Siedzibą tej watahy jest wieś Domomarycze a dowodzi nią niejaki St. Ozimek.

Ten p. Ozimek jest działaczem „Strzelca" i wzorem „jaśniepaniąt" z XVI i XVII wieku urządza sobie pacyfikacje na własną rękę. Wojewoda tarnopolski przyrzekł zapobiec tym napadom i prosił delegację o uspokojenie ludności cywilnej.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 11 bm. o godz. 6.30 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się pogadanka na temat: wybory lwowskie do rady miejskiej.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszych korespondentów)

PARAGRAFY. Dnia 1 bm. w sądzie grodzkim przed sędzią Partyką odbyła się rozprawa przeciwko tow. dr. Lidji Ciołkoszowej, oskarżonej za przemówienia na dwóch wiecach i przeciwko tow. Eugenjuszowi Sitowi oskarżonemu z art. 129, 132, 170, 250, 127 i t. d. za szereg przemówień na różnych wiecach. Rozprawę jednak odroczono z powodu niestawienia się świadków. Oskarżonych bronił adw. dr. Mütz.

EKSMISJA DOMU ROBOTNICZEGO. W dniu 1 czerwca zapadł wyrok w sądzie grodzkim o rozwiązanie umowy najmu. Sąd po przeprowadzonej rozprawie orzekł eksmisję Domu Robotniczego. Przeciwko wyrokowi adw. dr. Alfred Agatstein zapowiedział apelację. — W związku z rozprawą zaznaczamy, że sanacja tarnowska, która całej chuderlawej masie swoich organizacyj daje lokale za darmo wraz z światłem, z nami zaciekle się procesuje. Mylą się jednak panowie sanatorzy jeżeli sądzą, że robotnicy będą obojętnie patrzeć na pewne pociągnięcia skierowane wyłącznie przeciwko nim!

10 DNI. Dnia 3 bm. w sądzie grodzkim zapadł wyrok na mocy którego zostały skazane po 10 dni aresztu tow. dr. Lidja Ciołkoszowa i Albina Skwirutowa, za wznoszenie okrzyków podczas sanacyjnej uroczystości konstytucyjnej. Oskarżone bronił adwokat tow. Agatstein.

SZEREG PROCESÓW BORUCHA rozpoczął się w sądzie grodzkim przeciwko tym, którzy posądzali p. Borucha b. asesora o kradzież kartek na chleb. Na prawie wszystkich rozprawach **niedopuszczono dowodów prawdy!** Dziwne zaiste, jak oskarżeni mogli się bronić, kiedy im nie dano wiary tylko p. Boruchowi, który przysięgał, że nic nie brał. Na szczęście istnieje jeszcze apelacja na której szereg podanych świadków udowodni prawdziwość przysięgi p. Borucha? Wszystkich oskarżonych towarzyszy bronił adw. dr. Agatstein.

ORZECZENIE ARBITRAŻOWE dnia 7 bm. wydał inspektor pracy w sprawie przewlekającego się zatargu z robotnikami budowlanymi w Mościcach. Po orzeczeniu strajkujący murarze powrócili do pracy.

ODPRAWA DLA B. KOMISARZA P. MARSZAŁKOWICZA. Kiedy po odejściu osławionego p. Marszałkowicza, objął rządy na czas wyborów i do ukonstytuowania się nowego zarządu miasta p. Milanicz każden myślał, że różne afery rozrzutności dla p. Marszałkowicza się skończą. Jakżeż tak myślący obywatel grubo się pomylił! Sanacja nigdy i nigdzie nie zapomina o swoich i nie pozwoli im krzywdy zrobić, dla nich zawsze musi być pełny żłóbek. Pomimo to pytamy się jakiem prawem mianowany tymczasowy prez. p. Milanicz dał 2.500 zł. odczepnego czy odszkodowania p. Marszałkowiczowi o którym już dawno każden zapomniał. Gdzie to w ustawie jest napisane, że należy się komisarzom odszkodowanie? To ilekroć zjawimy się w magistracie w sprawie robotników, p. Milanicz powiada: nędza, bieda w magistracie, — nie ma pieniędzy na zatrudnienie bezrobotnych, ale na odprawy dla byłych komisarzy są tysiące. Bezrobotnym na opiece społecznej zarabiającym 1.20 zł. dziennie po dwa dni w tygodniu, wypłaca się chlebem i mąką, bo niema pieniędzy, a tu szasta się tysiącami. No dowiedzcie się teraz wy wszyscy, na których oszczędzano, gdzie te oszczędności poszły. Składano grosze zdzierane z robotników na tysiączną odprawę dla p. Marszałkowicza. Bezrobotni to przypomną w stosowną porę, gdyż nie zapomnimy im powiedzieć!

KONGRES. W dniach 8, 9 i 10 bm. odbywa się kongres eucharystyczny w Tarnowie. Niby nas to nieobchodziło, jak każda prywatna impreza w celu zdobycia pieniędzy. Widzimy jednak, że na tą prywatną imprezę magistrat rzuca pieniądz publiczny i to w tym czasie, kiedy głodnym w magistracie w kółko się powtarza: „niema pieniędzy, głodujcie". To też chcemy zapytać, ile kosztuje ta impreza magistrat i dlaczego tych pieniędzy nie obróci na zatrudnienie bezrobotnych. Dziwne zaiste, aby w czasie oszczędności wszystkie instytucje na prywatne imprezy rzucały grosz publiczny czy państwowy. Nie mówimy tu już o tem, ile magistrat wyrzucił pieniędzy na tą rzecz, ale kiedy patrzymy, jak nawet kolej przez cztery dni odkomenderowała 70 ludzi z KPW do stawiania bram powitalnych i budowania „latryn"(ustępów) itp. to można śmiało wpaść w złudzenie, że nastały czasy dobrobytu.

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Dzisiejsza Rada ministrów uchwaliła szereg projektów, m. i. projekt I części nowego kodeksu handlowego, który w drodze dekretu wejdzie w życie z dniem 1 lipca br.

SANATOR OSKARŻONY O PRZYWŁASZCZENIE

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Przeciw posłowi Dziduchowi, który ze str. lud. przeszedł do BB, wpłynęło do prokuratora w Zamościu doniesienie Józefa Grabiasa z Pisklaczyna o przywłaszczenie 4.741 zł. Grabias zaoszczędził tę sumę jako robotnik we Francji i przesłał ją Dziduchowi dla złożenia w kasie oszczędności. Dziduch pieniędzy nie złożył a na upominania Grabiasa wystawił weksel, którego nie wykupił. Grabias wskutek braku tych pieniędzy miał zlicytowaną swą osadę.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 9 czerwca (tel. własny). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'27 zł. — Bank Polski płacił 5'26 zł. Markę niemiecką notowano 202 zł. za 100 marek.

PO ZAMACHU PRZESILENIE NA LITWIE

Kowno, 9 czerwca. Rząd litewski podał się do dymisji. Przyczyna nagłej dymisji rządu Tubelisa nie jest znana. Wczoraj wieczór zgłosili dymisję minister wojny Giedraitis i minister spraw zagranicznych Zaunius, w następstwie czego premjer zwołał radę ministrów. Jak słychać, posiedzenie rady ministrów miało przebieg burzliwy a chwilami dramatyczny i zakończyło się późnym wieczorem uchwałą zgłoszenia dymisji całego rządu. Prezydent Smetona przyjął dymisję i powierzył rządowi sprawowanie władzy aż do czasu utworzenia nowego rządu, co ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

WIELKIE ZAMACHY NA KOLEJE W AUSTRJI

Wiedeń, 9 czerwca. — Przedpołudniem obiegły miasto pogłoski o nowych zamachach kolejowych w Austrji, dokonanych ubiegłej nocy w pobliżu Semmeringu i Salzburga. Między Semmeringem a Breitenstein wybuch bomby zniszczył tor kolejowy, a między stacjami Voecklamarkt i Redl Zipf miano wysadzić most kolejowy w powietrze. — W obu wypadkach komunikacja kolejowa jest przerwana i odbywa się z przesiadaniem. W południe wydany został w tej sprawie komunikat oficjalny, który głosi: Ubiegłej nocy w pobliżu Breitenstein i między stacjami Voecklamarkt a Redl Zipf dokonano zamachów na objekty kolejowe, przyczem pewna szkoda materjalna została wyrządzona. Komunikacja nie została przerwana. Szkoda naprawiona będzie w przeciągu kilku godzin. Ofiar w ludziach nie było.

Berlin, 9 czerwca. Donosząc o nowych zamachach bombowych na koleje austrjackie, niemieckie biuro informacyjne podkreśla sprawność i odwagę sprawców zamachu i stąd wnioskuje, że zamach nie jest dziełem hitlerowców, lecz „marksistów". Oficjalna agencja niemiecka pisze: — „Tym razem zamachy wykonane były o wiele gruntowniej, niż przed Zielonemi Świętami. Komunikacja została też w wydatniejszy sposób przerwana. Na kolei zachodniej pociągi nie dojeżdżać do zerwanego mostu pod Voecklamarkt. Tam podróżni wysiadają, przechodzą przez most prowizoryczny i wsiadają do innego pociągu. Na kolei południowej komunikacja dalekobieżnych pociągów pospiesznych musi się odbywać drogą okrężną przez Bruck—Leoben—Selztal, a następnie przez kolej zachodnią. Oznacza to dla wszystkich z południa nadchodzących pociągów wielogodzinne opóźnienie. W tej chwili przeprowadzane są badania komisyjne celem ustalenia, jak i kiedy może być naprawiony zniszczony wiadukt pod Semmeringiem. Komunikacja osobowa odbywa się z przesiadaniem. Pościg za sprawcami został podjęty, nie znaleziono jednak po nich żadnego śladu. Nie ulega jednak wątpliwości, że przy obecnych zamachach podobnie jak przy zamachach popełnionych przed Zielonemi Świętami, chodzi o oddawna przygotowane dzieło „marksistów", — gdyż cechuje go niezwykła znajomość rzeczy i odwaga.

DALSZY SPADEK POKRYCIA MARKI

Berlin, 9 czerwca. Pokrycie banknotów wedle wykazu Banku Rzeszy z dnia dzisiejszego spadło w dalszym ciągu i wynosiło w pierwszym tygodniu czerwca 3.4 procent, podczas gdy z końcem maja wynosiło 3.7 procent.

UPADEK WIELKIEGO WYDAWNICTWA NIEMIECKIEGO

Berlin, 9 czerwca. Wydawnictwo Ullsteina, które dotychczas znajdowało się w rękach rodziny Ullsteina, przeszło teraz w inne ręce. Komunikat donoszący o tej zmianie zamilcza, kto się stał obecnie właścicielem tego niegdyś bardzo wielkiego wydawnictwa.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE.

Konstantynopol, 9 czerwca. Grupa lekarzy tureckich, którzy dokonali badania „najstarszego" człowieka na świecie, Zaro Aghi, który podaje swój wiek na 160 lat, wydała obecnie orzeczenie, że Zaro Agha liczy nie 160, lecz „tylko" 120 lat. Dokonali oni szeregu zdjęć fotograficznych i na podstawie budowy kości doszli do stwierdzenia, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wiek Zaro Aghi waha się w granicy 120 lat. Zdjęcia Rentgena przesłali lekarze lekarzowi Woronowowi do Paryża, który już swego czasu proponował Adze przeprowadzenie na nim operacji odmładzającej, na co się Agha jednak nie zgodził.

NIE DAJĄ FASZYSTOM ANGIELSKIM PODNIEŚĆ GŁOWY

Londyn, 9 czerwca. Wczoraj wieczór podczas zgromadzenia zwołanego przez faszystów angielskich doszło do nowej bójki między uczestnikami zgromadzenia a komunistami, przyczem kilka osób odniosło rany. Policja przy użyciu pałek gumowych rozpędziła demonstrantów, aresztując cztery osoby.

PO KLĘSCE POSUCHY KLĘSKA ULEW

Nowy Jork, 9 czerwca. Po długiej suszy i katastrofalnych upałach stany South Dakota i Jowa nawiedzone zostały obecnie katastrofalnemi burzami i ulewami, które wyrządziły jeszcze większe szkody, niż posucha. W wielu miejscowościach huragan zniszczył liczne budynki, oraz wyrządził znaczniejsze szkody w drzewostanie. — W różnych okolicach wielkie obszary pól uprawnych stoją pod wodą.

Sensacyjny proces b. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego przeciw nacz. komendantowi policji płk. Maleszewskiemu

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 9 czerwca.

W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces b. marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego przeciw naczelnemu komendantowi policji płk. Jagrym-Maleszewskiemu o zniesławienie. Tło procesu jest następujące: W r. 1928 skarb państwa nabył majątek Runowo w Poznańskiem, który należał do b. kanclerza niemieckiego Bethmana Hollwega. W transakcji tej pośredniczył płk. Maleszewski, za co miał otrzymać 20.000 zł. na rzecz nieistniejącego funduszu pomocy policjantom. Trąmpczyński o sprawie tej zawiadomił b. premjera Bartla. W odpowiedzi płk. Maleszewski rozesłał list otwarty do szeregu osobistości politycznych, w którym nazwał Trąmpczyńskiego kłamcą.

Pierwszy zeznawał oskarżony płk. Maleszewski. Nie poczuwa się do winy. Ponieważ był na niego cały szereg ataków politycznych, dążył do tego, aby sprawa Runowa została załatwiona na drodze sądowej. Sprawę badał b. premjer Prystor i uznał zarzuty za bezpodstawne.

Jako świadek zeznawał minister rolnictwa p. Nakoniecznikow, który podaje, że sprawa Runowa była badana przez p. Prystora i została zakończona w ten sposób, że p. Prystor wyraził ubolewanie, że płk. Maleszewski mógł być podejrzany pod względem uczciwości i charakteru.

Świadek p. Stamirowski, b. wiceminister a obecnie wiceprezes Banku rolnego zeznaje, że p. Trąmpczyński zarzucał płk. Maleszewskiemu, jakoby z transakcji z Runowem wyciągnął osobiste korzyści.

Marszałek Trąmpczyński zeznaje, że poruszył wobec p. Bartla sprawę Runowa w tej formie, w jakiej do niego doszła. Wersję tę nazwano plotką, jednak pozostało faktem, że płk. Maleszewski pośredniczył w tej transakcji.

Świadek poseł Dembiński słyszał od Ruszczyńskiego, że płk. Maleszewski wziął 20.000 zł. i nie wystawił na tę sumę pokwitowania.

Odczytano zeznania b. ministra Staniewicza i żony Ruszczyńskiego, którzy nie jawili się na rozprawę.

Prok. Żeleński w sensacyjny sposób wystąpił w obronie płk. Maleszewskiego, prosząc o uwolnienie go od zarzutu oszczerstwa.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

—ooo—

Mała Ententa nawiązała stosunki z Rosją

Praga, 9 czerwca. Czechosłowacka agencja telegraficzna ogłasza komunikat oficjalny w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Czechosłowacją i Rumunją a Rosją sowiecką. Komunikat brzmi: Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow i minister spraw zagranicznych dr. Benesz wymienili dziś w Genewie równobrzmiące dokumenty, na mocy których między Czechosłowacją a Unją sowiecką przywrócone zostają normalne stosunki dyplomatyczne. Także rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu i Litwinow wymienili jednakowobrzmiące dokumenty, na mocy których podjęte zostają normalne stosunki dyplomatyczne między Rumunją a Rosją sowiecką. Rząd jugosłowiański poweźmie w tej sprawie decyzję dopiero po powrocie swego ministra spraw zagranicznych Jewticza z Paryża, dokąd dziś wyjechał z Genewy. Wymiana powyżej wymienionych dokumentów nastąpiła po kilkudniowych pertraktacjach wszystkich członków stałej rady Małej Ententy z komisarzem Litwinowem, po jednomyślnej uchwale stałej rady i na podstawie decyzji odpowiednich rządów. W dokumentach tych, które zostaną ogłoszone, zapowiedziana jest także nominacja przyszłych posłów.

Bukareszt, 9 czerwca. Konferencja państw Małej Ententy zwołana została do Bukaresztu na 18 bm. Jak z kół dyplom. donoszą, w końcowych obradach konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych małej koalicji weźmie także udział minister Barthou, który przybywa do Bukaresztu 20 bm. Program obrad nie został jeszcze ujawniony, jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym tematem konferencji będzie kwestja uznania Rosji sowieckiej w związku z tworzącym się w Europie nowym porządkiem rzeczy, w następstwie zbliżenia francusko-sowieckiego i kwestji wstąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

—ooo—

Projekty społeczne Roosevelta

AMERYKA WPROWADZA PORAZ PIERWSZY UBEZPIECZENIA

Waszyngton, 9 czerwca. Prezydent Roosevelt przedłożył Kongresowi orędzie w sprawie projektu stworzenia w Stanach Zjednoczonych systemu socjalnego, mającego wszystkim obywatelom amerykańskim zapewnić możliwe warunki egzystencji. Zasadą projektu Roosevelta jest zapewnienie każdemu obywatelowi i jego rodzinie własnego dachu nad głową i chleba codziennego, a przez stworzenie systemu ubezpieczeń społecznych zapewnienie egzystencji na starość i na wypadek choroby. W tym celu przedłoży prezydent Kongresowi w niedalekiej przyszłości wielki program narodowy, którego wykonanie obliczone będzie na długą metę.

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla **kino Muzeum dla TUR** największy i najweselszy przebój komedjowy, najwspanialszy utwór Roda-Rody i Fritza Grünbauma. Czarujący film poezji, humoru i pioseenki, film pełen dowcipu, niezwykle emocjonującej treści o wysokiem napięciu komicznem pod tytułem:

C. K. KOMENDA SERC"

Reżyserja Gezy v. Bolwary, muzyka Roberta Stolza, orkiestra Dajosa Beli ze swym słynnym zespołem. Główne role odtwarzają: przemiły ulubieniec publiczności Gustaw Fröhlich w roli porucznika ułanów, oraz przesłodka i urocza Dolly Hares w roli kadeta.

Ponadto **doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.** Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

RUCH KOLEJARSKI

—o—

POSTULATY EMERYTÓW

Dnia 5 czerwca odbyło się zardzo liczne zebranie emerytów i wdów w Krakowie w domu ZZK. Po referacie tow. Packana, który przedstawił przebieg konferencji w ministerstwie komunikacji w sprawie wniesionych memorjałów oraz w sprawie wypowiedzeń mieszkań w domach czynszowych kolejowych i dyskusji, — uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani protestują przeciw lekceważeniu ich słusznych praw przez zwoływanie konferencji już po ogłoszeniu rozporządzenia pragmatycznego, ustawy emerytalnej i ustawy uposażeniowej, natomiast domagają się, aby ministerstwo komunikacji naprawiło krzywdy, wyrządzone emerytom jednostronnemi zarządzeniami uwzględniając w myśl wywodów delegącji w mających się ukazać rozporządzeniach wykonawczych i nowelach do ustawy. Wdowy i sieroty domagają się przywrócenia odebranego dodatku na mieszkanie i to z groszowych zaopatrzeń, z pominięciem ustawowych postanowień o minimum egzystencji 50 zł. dla wdów i 25 zł. dla sierót. Zaś emerytom wypłacania pełnego dodatku mieszkaniowego jak do lutego 1934. W sprawie wypowiedzianych mieszkań w domach czynszowo-kolejowych emeryci i wdowy z powolaniem się na zarządzenie ministerstwa komunikacji na skutek interwencji ZZK wnoszą wspólny memorjał przez DOKP, uzasadniający poszczególne prośby i odroczenie nakazu opuszczenia mieszkań, by tem samem zakończyć drogę procesową, na którą z konieczności po wypowiedzeniu mieszkań do 31 kwietnia 1934 niechętnie wejść byli zmuszeni".

ZAWIADOMIENIA

—o—

KURSY ZAWODOWE W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM Nauka na kursach krawieckich kroju damskiego i męskiego rozpocznie się dnia 11 bm. o godzinie 17, zaś na kursie wyrobu rękawiczek skórkowych dnia 12 bm. o godzinie 16. Zgłoszenia: Smoleńsk 9 od godziny 8 do 14.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu poraz ostatni zabawna komedja Bus-Feketego „Pieniądz to nie wszystko". — Wieczorem „Firma", komedja M. Hemara, która zdobyła na naszej scenie duże powodzenie. — „Firma" powtórzona będzie jutro wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT CZUCHNOWSKIEGO. Staraniem polskiej akademickiej młodzieży ludowej wygłosi p. Marjan Czuchnowski we wtorek 12 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali Domu Ludowego „Wisła" (ul. Radziwiłłowska 23) odczyt pod tytułem „Pisarz chłopski w ogniu walki".

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) w środę 13 bm. o godzinie 20 prof. dr. Leon Wachholz wygłosi wykład: „Historje niewesołe wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w ubiegłych wiekach".

ZWIĄZKI I ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY DOMU ROBOTNICZEGO odbędzie się we środę 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wszystkie Związki zawodowe w myśl uchwały konferencji zarządów przyślą na posiedzenie po jednym przedstawicielu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko"; wieczorem: „Firma".
Poniedziałek: „Firma".
Wtorek: „Firma"

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Symfonja życia".
Atlantic: „Madame Buterfly".
Bagatela: „Miljon na ulicy".
Dom żołnierza: „Za kulisami teatru".
Muzeumm: „C. k. komenda serc".
Promień: „Dziewczę z krainy burz" i „Królewski kochanek".
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Sztuka: „Gniazdo zakochanych".
Świt: „Kto zabił?".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Platynowa blondynka".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 10 czerwca

8.00: Audycja poranna. 9.00: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Popularny koncert z Warszawy. 13.45: Odczyt z Poznania: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich". 14.00: Koncert z Warszawy. 15.00: Pogadanka: „Letnicy na wsi". 15.15: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Higjena budynku i urządzeń szkolnych" — wygłosi dr. Stanisław Poźniak. 16.15: Muzyka lekka z Warszawy. 16.50: Odczyt: „Źli i dobrzy rodzice w świcie ssaków i ptaków". 17.20: Muzyka polska z Warszawy. 18.15: Fragment teatralny z Warszawy. 18.30: Gramofon. 18.45: Feljeton literacki z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Feljeton z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Na wesołej fali lwowskiej. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Myśli wybrane. 20.42: Opera z Turynu: „Tosca". W przerwach: Skrzynka techniczna, wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Poniedziałek 11 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 16.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.00: Wesoła audycja ze Lwowa dla dzieci. 17.15: Muzyka lekka. 18.00: Pogadanka dla pań: „Szkoly gospodarstwa domowego". 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera z Warszawy. 18.55: Odczyt: „O zawodach prawniczych i handlowych" — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Audycja strzelecka z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Słuchowisko z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Koncert z Warszawy w 70 rocznicę urodzin Ryszarda Straussa. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.35: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 12 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy orkiestry salonowej Bodeńskiego. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci i młodzieży. 13.20: Gramofon. 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy o działalności funduszu pracy. 18.15: Krótki koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przez lądy i morza". 18.55: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka. 19.45: Pogadanka z Warszawy o funduszu obrony morskiej. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezyj z Warszawy. 20.12: Operetka z Warszawy: „Kwiat paproci" Stefana Malinowskiego. — W przerwach: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.30: Odczyt z Warszawy: „O handlu żywym towarem" wygłosi p. Halina Siemieńska. 22.45: Gramofon: Muzyka lekka i taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.